Nr 123. We Lwowie, Wtorek dnia 30. Maja 1876. Rok XV.

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . 3 złr. 75 cent. miesięcznie . . 1 „ 30 „
Z przesyłką pocztową: w państwie austrjackiem . 5 złr. ct.; do Prus i Rzeszy niemieckiej, Francji, Belgii i Szwajcarji, Włoch, Turcji i księst. Naddn., Serbii . . po 7 złr. 50 cent.
Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gaz. Nar." przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12 i ajencja dzienników W. Piątkowskiego, plac katedralny l. 7. W KRAKOWIE księgarnia Adolfa Dygasińskiego. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja p. Adama. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, Oppelik, Rotter et Cm. W FRANKFURCIE nad Menem i w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od administracji.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wraz z przesyłką pocztową wynosi:

kwartalnie . . . 5 złr.
miesięcznie . . . 1 „ 70 ct.

w miejscu:

kwartalnie . . . 3 „ 75 „
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Lwów d. 30. maja.

(Amnestja ks. Sembratowicza dla referentów konsystorskich. — Ankieta w sprawie chowu koni. — Sprawa lichwy we Węgrzech. — Z delegacyj. — Skompromitowanie się koryfeuszów centralistycznych. — Taka Specjalität! — Sprawa wschodnia; memorandum Gorczakowa podług źródeł francusko-angielskich; opinia prasy francuskiej o polityce wschodniej. — Wiec w Poznaniu. — Zajście kościelne w parafii kaszubskiej. — Starania żydów o uzyskanie prawa nabywania własności ziemskiej w prowincjach litewsko-ruskich.)

Pominęliśmy przypadkowo jedną z najciekawszych wiadomości, jaką *Słowo* ostatniemi czasy podało. Wiadomość ta brzmi: „Ks. metropolita wyjeżdżając do dekanatu Skalackiego, kazał wezwać księży kanoników Antoniego Pietrnszewicza, Teofila Pawlikowa i Jakóba Szwedzickiego, tudzież dr. Gabrjela Krzyżanowskiego, aby na nowo objęli referaty, które im dwa lata temu był odebrał." — Stało się to, jak wiadomo z powodu, że ci referenci gr. kat. konsystorza lwowskiego, jako członkowie Izby posłów Rady państwa głosowali za ustawami wyznaniowemi. Dlaczego ks. metropolita napowrót ich powołał do urzędowania, powiedzieć nie umiemy; na każdy sposób pewnem jest, że żaden z nich nie zmienił przekonań, jakie miał dwa lata temu.

D. 25. b. m. poczęła się we Wiedniu sproszona przez ministra rolnictwa ankieta w sprawie chowu koni w Przedlitawii. Zebranie zagaił minister, wskazując na ważność uchwał, jakie ankieta ma powziąć. Z Galicji byli obecnymi d. 25. b. m. pp. A. Benoe, hr. Juliusz Dzieduszycki, E. Dzwonkowski, Orłowski, i hr. J. Tarnowski.

Ellenőr donosi, że węgierskie ministerjum sprawiedliwości wykończyło już projekt ustawy o lichwie. Jako maksimum procentowe przyjęto 12 od sta, i wyraźnie tam powiedziano, że chociażby wierzyciel wymówił sobie procent jak najwyższy, władza państwowa nie pomoże do egzekwowania wyższego procentu jak 12. Naturalnie, że będącym w rękach żydowskich dziennikom centralistycznym sprawa ta jest bardzo niemiłą, a *Stara Presse* dodaje do powyższej wiadomości: „Granica dozwolonego procentu jest wcale wysoko pociągniętą. Ale rozumie się, że cała ta „regulacja lichwy" będzie bez skutku. Sejm węgierski najlepiejby zrobił, gdyby ten projekt ustawy złożył *ad acta*, i zamiast zakazywania wysokich procentów, postarał się o ułatwienie chłopowi taniego kredytu. Na należytą drogę wskazała już żywa agitacja, jaką z szanownej strony oddawna już prowadzą względem utworzenia banku rustykalnego dla drobnych właścicieli ziemskich na Węgrzech. — Otóż ta „strona" wcale nie jest „szanowną", bo jest to strona, przez *Pressy* i *Blatty* we Wiedniu, a przez *Lloydy* w Peszcie reprezentowana. Powyższy komentarz *Starej Pressy* najdokładniej tłumaczy cel misji p. Frieda w Peszcie (ob. nr. sobotni *G. N.*) i pochlebne o niej zdanie *Pester Lloyda*. Jeszcze raz powtarzamy, że uczciwi ludzie powinniby Węgrom otworzyć oczy co do owego projektowanego banku rustykalnego — tem bardziej, gdy jak *P. Ll.* zapowiada, rząd austrjacki czeka tylko na wydanie ustawy o lichwie dla Węgier, aby taką samą wydać dla Przedlitawii. Projekt węgierski będzie zapewne choć w głównych zarysach ogłoszony przed wniesieniem w sejmie węgierskim, — z czego nie omieszkamy skorzystać.

Do delegacji przedlitawskiej weszli już pp. Jaworski i Mendelsburg jako zastępcy w miejsce pp. Czerkawskiego i Dunajewskiego. Miejsce hr. Salma (od Izby panów) nie zajął hr. Sieniński, który się jednak wymówił, a tymczasem hr. Salm przybył.

Wniosek p. Sturma względem zniżenia stanu prezencyjnego armii o 30.000 ludzi rocznie przez urlopowanie, napotkał w austrjackiej komisji budżetowej (d. 25. b. m.) na silny opór hr. Andrassego ze stanowiska politycznego, a jen. Benedeka, tudzież delegata od Izby posłów, jen. Hartunga ze stanowiska wojskowego. W końcu mimo oporu Sturma przyjęto wniosek hr. Coroniniego odroczenia uchwały, aby sprawozdawca z rządem a delegaci pomiędzy sobą porozumieć się mogli. Nazajutrz d. 26. wytoczyła się ponownie ta sprawa, i jen. Benedek zaraz na początku oświadczył, że rząd ze względów wojskowych nie może przystać na wniosek Sturma; do czego później dodał przyrzeczenie, że ministerjum wojny ile możności oszczędzać będzie, i zastanowi się nad tem, czy okoliczności pozwolą tu i ówdzie dawać urlopy albo później jak zwykle powoływać; że jednak rezultat dopiero w roku następnym objawić się może. P. Sturm streścił wniosek swój liczbami, a to w tytułach 7, 22 i 25 (ogólne wydatki wojskowe, prowiant i umieszczenie) okroić ogółem 2,262.000 złr., a natomiast tytuł 23 (wikt) podwyższyć o 1,075.000 złr., tudzież pozwolić na przenoszenia w tytułach 7 i 25 dla pokrycia ewentualnych niedoborów w tytułach 22, 23 i 24 (ostatni tytuł dotyczy mundurów i pościeli). Ks. Liechtenstein wniósł, aby przyjąć pozycje rządowe z okrojeniami przy innych tytułach już uchwalonemi. Przy głosowaniu wniosek ten upadł a wniosek Sturma utrzymał się 11 głosami przeciw 9. Za wnioskiem Sturma głosowali pp. Brestel, Kuranda, Giskra, Sturm, Demel, Walterskirchen, Gross, Klier, Ritter i Schaupp; przeciw zaś pp. ks. Liechtenstein, hr. Widmann, jen. Hartung, br. Engerth, ks. Czartoryski, hr. Rechberg, Banhans i Weeber.

Tymczasem także d. 26. b. m. odbyło się posiedzenie węgierskiego podkomitetu wojskowego, na którem p. Wahrmann postawił zapowiedziany swój wniosek o okrojenie ogólne w sumie 2 mil. złr. przy tyt. 7, 22, 23, 24 i 25, a to celem ulżenia jako tako kłopotom finansowym kraju, przez wcześniejsze rozpuszczanie żołnierzy inteligentniejszych a późniejsze powoływanie rekrutów pod broń. Tam zabrał głos minister-prezydent Tisza przeciw wnioskowi Wahrmanna, który też większością 11 głosów przeciw 8 odrzuconym został.

Zwycięstwo Sturma było niespodziane i przeraziło centralistów tem bardziej, gdy się dowiedzieli, że podkomitet węgierski wręcz przeciwną postanowił uchwałę. W wiedeńskich organach półurzędowych powstał popłoch niezmierny; zaraz po głosowaniu otrzymały one telegram z Pesztu, że rezultat głosowania sprowadził sytuację dla ministerjum przedlitawskiego i dla centralistów bardzo niebezpieczną. Hr. Andrassemu i koronie bardzo wiele zależało obecnie na tem, aby podobne wnioski jak Sturma nie były uchwalone, ale owszem aby wnoszone nie były. Cesarz na dwa dni wezwał delegatów austrjackich i węgierskich, i na obu wieczorach głośno przedstawiał pojedynczym delegatom, że okrojeń robić nie można, że budżet wojskowy ułożony już jest z uwzględnieniem wszelkich możliwych oszczędności i t. d. P. Lassera naumyślnie powołał Cesarz do Wiednia, aby w tym duchu, a głównie przeciw wnioskowi Sturma agitował między delegatami austrjackimi. Dla uzyskania czasu hr. Coronini dwakroć zażądał odroczenia uchwały nad wnioskiem Sturma, a to podobno dla tego, aby rząd mógł oświadczyć, że byłby gotowa przychylić się do zapatrywań rządu.

Między jen. Benedekiem, Sturmem i Coroninim odbywały się konferencje; jen. Benedek miał już d. 25. b. m. oświadczyć im, że z powodu na działa nowe weźmie 400.000 złr. z postaci t. j. pół miliona zapomocą przenosin wydobędzie na polepszenie wiktu żołnierzy. Nagle d. 26. rzecz się obraca — hr. Andrassy nie mógł przybyć do komisji austrjackiej, bo zajęty był sprawami dyplomatycznemi, a jen. Benedek wręcz oświadczył się przeciw wnioskowi Sturma. Koryfeusze centralistyczni nie zrozumieli położenia, że niezawodnie rząd był już pewny Węgrów, i uparli się przy wniosku posła Sturma — wniosku zresztą płonnym, bo na walnem posiedzeniu delegacji niezawodnie upadnie, a jak upadł podobny wniosek Wahrmana w podkomitecie węgierskim, tak upadnie w komisji i w plenum delegacji węgierskiej. Skompromitowali tylko Andrassego, ministerjum swoje własne i siebie wobec zagranicy, państwa i korony. A skompromitowali się i pod względem parlamentarnym, bo delegacje mają tylko prawo uchwalać sumy — a zkąd pokryć te sumy, to już jest wyłącznie rzeczą Rady państwa i sejmu węgierskiego. Wniosek Sturma jest faktyczną zmianą ustawy wojskowej, a do uchwalania i do zmieniania ustaw, delegacje także nie mają prawa. Wniosek Sturma dążył do polepszenia wiktu żołnierzy — tymczasem rząd nie wnosił tego polepszenia, i owszem oświadczył, że zniżenie stanu prezencyjnego zdezorganizowałoby armię, czego ów niedostateczny wikt dotąd nie uczynił. Wniosek Sturma przeto obalał odpowiedzialność ministerjalną.

D. 27. b. m. odbyło się walne posiedzenie delegacji węgierskiej. P. Nagy interpelował Andrassego, z powodu moratorjum wydanego przez rząd serbski. Hr. Andrassy odparł, że polecił reprezentantowi w Belgradzie zapytać rządu, czy to moratorjum odnosi się także do długów, jakie obywatele serbscy winni są obywatelom zagranicznym, i jeżeli tak jest, aby zaprotestował w interesie Austro-Węgier. Hr. Zichy interpelował w sprawie wykluczenia papierów austro-węgierskich od lombardu w państwowym banku niemieckim. Hr. Andrassy odparł, że pozytywnie w tej sprawie kroki poczynione. Hr. Szedenyi interpelował: czy i jakie kroki poczyniono, aby stosunkom wojennym w powstańczych prowincjach Turcji koniec położyć, i czy wobec niebezpieczeństw, jakie wyniknąć mogą dla Austro-Węgier, rząd uważa za potrzebne jakie środki nadzwyczajne użyć. Hr. Andrassy odparł, że on nie jest w położeniu odpowiedzieć. Wszystkie odpowiedzi Andrassego delegacja przyjęła do wiadomości. *Nowa Presse* obrażona jest, że hr. Andrassy dał p. Szedenyi'emu „taką *Specjalität* w sprawach dyplomatycznych", jak woła *N. Pr.*, i żyda — czego jednak nie widzimy, o co głównie chodzi.

Podaliśmy byli w swoim czasie szkic memorandum Gorczakowa podług wersji niemieckiej, teraz możemy go zakomunikować podług źródła francusko-angielskiego, a mianowicie podług korespondenta londyńskiego *Debatów*. Między jednem a drugiem dopatrzyć można różnice, a najpierw zewnętrzną co do formy i stylu. Podług korespondenta *Debatów*, ton tego memorandum różni się wielce od tonu noty Andrassowej. Wstęp przypomina, że sułtan zaciągnął pewne zobowiązania względem Europy przez przyjęcie noty Andrassowej, i że wielkie mocarstwa mają prawo moralne (!), tudzież obowiązek nastawać na wykonanie tych zobowiązań, że zależy od tego utrzymanie pokoju. Z ubolewaniem wszakże stwierdza się, że dotychczas sułtan nic nie uczynił celem wywiązania się z obietnic, i ztąd bezpośrednio wypłynęła zachęta dla fanatyzmu muzułmańskiego; że nieszczęsny wypadek salonicki może być uważany jako następstwo wahań się rządu otomańskiego w spełnieniu zobowiązań uroczyście przyjętych. Memorandum wypowiada potem propozycje, na które zgodziły się trzy mocarstwa w Berlinie. Pierwszą jest zawarcie zawieszenia broni na dwa miesiące, podczas którego mocarstwa spodziewają się, że będzie mogło nastąpić bezpośrednie porozumienie się między obiema stronami. Podstawą porozumienia się było by z jednej strony utrzymanie pięciu punktów noty Andrassowej, a mianowicie wolności wyznań, zniesienia dzierżawy podatków, administracja podatków pośrednich na miejscu w prowincjach powstańczych, zbadanie kwestji agraryjnej w celu ułatwienia chrześcianom nabycia własności gruntowej, zwołanie zgromadzenia mężów zaufania; z drugiej zaś strony uwzględnienie pięciu nowych punktów, zaczerpniętych z memorjału przywódzców powstańczych o „środkach wykonania" memorjału zakomunikowanego (podamy go w całości w jednym z najbliższych numerów *Gaz. Nar.*) księciu Gorczakowowi za pośrednictwem półurzędowego p. Wesselickiego, a mianowicie:

1) Aby Porta odbudowała domy i kościoły chrześcian, zniszczone przez Turków; aby dostarczyła właścicielom zapomogi na czas przejmującej jednego roku, i nie wymagała podatków przez czas trzech lat od chwili ich powrotu.

2) Aby rozdanie zapomóg było pozostawione komisji mężów zaufania wymianowanych przez Hercegowińczyka-chrześcianina, i złożonej z krajowców, reprezentujących sprawiedliwie oba wyznania, greckie i katolickie.

3) Aby wojska tureckie zostały usunięte przynajmniej do czasu całkowitego uspokojenia umysłów, wyjąwszy sześć miejsc ufortyfikowanych (memorjał powstańców oznaczył Mostar, Stolacz, Trebinje, Nikszic, Pierbo i Tocze).

4) Aby chrześcianie hercegowińscy nie składali wcale broni dopóty, dopóki wszyscy muzułmanie w kraju nie złożą onej ze swej strony, i dopóki reformy nie zostaną w zupełności wykonane.

5) Aby konsulowie i delegaci mocarstw rozciągnęli kontrolę nad wykonaniem reform w ogóle, i nad oddaniem rodzin wychodźczych w szczególności.

Memorandum tak się kończy dosłownie: „Gdyby jednak zawieszenie broni upłynęło, a podejmowane w tym czasie usiłowania mocarstw nie doprowadziły celu zamierzonego, trzy dwory cesarskie zastrzegają sobie porozumieć się co do środków skutecznych, mogących być użytemi w interesie pokoju ogólnego dla zatrzymania zła, i przeszkodzenia rozwojowi onego."

Ci, którzy pośrednimi byli autorami memorjału powstańców, mogli z góry przewidzieć, że dla Porty niemożliwym on jest do przyjęcia, by jednak sprawę jeszcze więcej zawikłać, kazano powstańcom bośniackim, a raczej p. Wesselickiemu przedłożyć oddzielne od hercegowińskich żądania, będące o wiele łagodniejsze; chciano przez to całe odium zawichrzeń zwalić na Portę i jej protektorów; chciano powiedzieć: Patrzcie — powstańcy mają rozszerzoną notę Andrassego, i gotowi są nawet łagodniejsze przyjąć warunki, cóż kiedy Porta odmawia i nie godzi się!

We Francji nie rozumieją przyjęcia elaboratu berlińskiego jako zobowiązania do godzenia się z góry na wszelką akcję Gorczakowa. Gdy wiadomość o odmowie Anglii doszła do wiadomości publicznej, poczęto otwarcie przychylać się do polityki Albionu. *Debaty* tak w tej mierze dają wyraz opinii powszechnej: „Musimy zauważać — powiadają one — że Francja, przystępując do rezolucyj berlińskich, nie zaangażowała się bardziej od Anglii. Rząd francuski, popierając swym wpływem dyplomatycznym propozycje, mogące sprowadzić pacyfikację prowincyj tureckich, przez to jeszcze nie bierze wcale zobowiązania do popierania tych wszystkich środków, które by później przedsiębrano ku przeprowadzeniu onych. W danym razie pozostanie on wolnym, a jest rzeczą prawdopodobną, że i Włochy w ten sposób pojmują sytuację." W dalszym ciągu *Debaty* usprawiedliwiają taką politykę francuską względami na obawy, jakie wywiązują się dla pokoju europejskiego z

---

Polska, Sybir, Francja, *)

przez

FELIKSA LEWICKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

Z Tiumienia do Tobolska popłynęliśmy parowcem po rzece Tobolu i Irtyszu.

Przy zachodzie słońca przedstawił się nam wspaniale wyniosły Tobolsk, ozłocony czerwonemi konającemi promieniami. Irtysz szeroko toczy swe nurty u spodu góry, i z szumem płynie, jak wszystkie potężne północne rzeki.

Po naszem przybyciu oznajmiono nam, że gubernator tobolski ma do nas przybyć. Słyszeliśmy wiele o nim, ciekawi więc byliśmy poznać człowieka, o którym różne krążyły anegdoty. W pół godziny potem ukazał się mężczyzna wysoki, bardzo przystojny, pełen życia i bardzo ruchliwy. Był to gubernator tobolski, Aleksander Zenowicz. Pytał każdego po polsku zkąd jest i dokąd jedzie. Poczem kazał nas wolno wypuścić do miasta na parę godzin, oznajmiając, że w Tobolsku otrzymamy kwatery na pewien oznaczony czas.

Tobolsk był napełniony polskimi wygnańcami. Nie było prawie domu, w którymby Polak nie mieszkał. Niektórzy pozakładali sobie różne sklepy, inni utrzymywali się z pracy rąk. Zenowicz postępował po ludzku, nie prześladując nikogo. Nie lubił, gdy niektórzy wydawali pieniądze na niepotrzebne rzeczy i zbytki, takim kazał wysiadywać z dorożek, i prawił im na ulicy upomnienia.

— Powinniście chować pieniądze, bo o nie trudno, i posyłać jeszcze do Polski swoim rodzinom, mawiał.

Dnia pewnego szedł młody Warszawiak okryty bundą słowacką. Wiatr odwrócił był połę bundy, u której podszewka była czerwoną. Zenowicz szedł ulicą, i spostrzegłszy tak ubranego Warszawiaka, postąpił ku niemu, i zawołał, grożąc:

— Mówiłem tyle razy smarkaczu, że tu nie wolno nosić takich ubrań.

Młody student, tknięty do żywego takiem przywitaniem, podniósł prawą rękę pod daszek, i kłaniając się po wojskowemu, odparł:

— Dobrze panie jenerale, ja mu powiem.

Zenowicz kazał sobie to powtórzyć; poczem skinął na policjanta, i młodego wpakowano do kozy, w kilka dni potem gubernator wysłał go do Berezowa na rekolekcje.

Po przybyciu tam, nasz Warszawiak w więzieniu dowiedział się, że tego samego dnia „gorodniczy" czyli policmajster tameczny miał zwiedzić tiurmę, gorodniczy ów zwał się Zubow, o czem wiedział Warszawiak. Gdy policmajster przybył do więzienia, młody nasz rodak począł najokropniej do drzwi kołatać. Gorodniczy kazał otworzyć, lecz zanim jeszcze wszedł do stancji więźnia, ten zaczął wykrzykiwać:

— Cóż mnie pan tu trzymasz? Zrobię ci tak, jeżeli długo tu siedzieć będę, że zostaniesz Bezzubowym.

Gorodniczy urażony, posłał raport do gubernatora, oznajmiając, że przysłany mu Polak jest charakteru niepoprawnego, i opisał co zaszło. Zenowicz, dowiedziawszy się o tem, przywołał naszego rodaka do Tobolska, wytarł mu kapitułę, naśmiał się bardzo z jego sprytu, i kazał mu wrócić do miejsca dawnego mieszkania.

Zenowicz był to człowiek wyższych męża stanu zdolności, który zasłużył sobie na szacunek wszystkich mieszkańców. Polakom podczas jego rządów było dobrze w Tobolskiej gubernii. Sprawiedliwy i czynny, znał wszystkie szczegóły administracji swojej; zarówno wieśniakom jak i dworzanom nie pobłażał, nie było u niego uprzywilejowanych, za co był lubiany przez wszystkich. W gubernii u siebie wykorzenił zwyczaj pomiędzy urzędnikami brania łapówek, tak bardzo w caracie rozpowszechniony, skutkiem czego nie lubili go wszyscy złodzieje i kubaniarze.

Do 1867 roku Tobolsk był miastem jakby polskiem. Naszą mowę słyszeć można było na wszystkich ulicach. Niezmiernie ruchliwy i czynny żywioł powstańców z 1863 przyniósł do Syberji wielki zapas europejskiej kultury, która wytwarzała miejscowym przemysłowcom konkurencję, walcząc z zapleśniałą tameczną rutyną. Bali się kupcy tego cywilizowanego napływu, ale nic skutecznego przeciw jego wyższości przedsięwziąć nie mogli. Zenowicz rozumiał, jakie korzyści Syberji Polacy przynosili, kulturując jej dzikie strony, i tamy pracującym Polakom nie kładł, a próżniaków zawstydzeniem do pracy napędzał.

Pędziliśmy z szybkością orła po stepie Iszymskim, podążając do Kurganu. Unosiły nas tatarskie koniki galopem wyciągniętym. Słyszał zapewne każdy o szalonej moskiewskiej jeździe, lecz nie ma ten o niej wyobrażenia, kto jej nie doświadczył.

Pustki dokoła, pęd niezrównany trzech rumaków w orła rozdartego zaprzężonych, odgłos dzwonka usypiający swą monotonią, śpiew przeciągły, smutny woźnicy, lub jego krzyk przeraźliwy, samo miejsce, które w dziwny sposób nastraja, jest to wszystko tak charakterystyczne, iż z podziwu i jakiegoś niepokoju wyjść nie można.

Nie tyle kopalnie i więzienia w Syberji, ile jej niebo ołowiane, smętne, nastraja duszę wygnańca i obudza tęsknotę.

Na tych niezmierzonych dzikich obszarach, pomimo woli westchnienie żałoby wydobywa się z piersi wygnanego.

Ileż to marzeń wiło się w głowie mojej w dzieciństwie, w przeczuwaniu zapasów z rozhukanemi żywiołami natury. Ileż to razy błądziłem myślą po stepach, puszczając włosy na pastwę wichrów, z czołem dumnie podniesionem, z okiem w zapale! A w noc jasną, gdy mgła błękitna unosiła się nad ziemią, o, jakże cudnie się to przedstawiało! Teraz step, na którym byłem, pęd szalony koni, noc gwiaździsta, dokoła pustki, zdawały się być przypomnieniem snów owych. Świeże, wolne powietrze błogiem uczuciem przejmowało serce więźnia, lecz jednocześnie niepokój jak walka ujmował je w swe kleszcze, była to tęsknota! Ileż jest roskosznych cierpień w tęsknocie, o Boże!

Jechaliśmy płaszczyzną długą i błotami. Tu kwiat stepowy głowę podnosił, tam znowu obok bagnisk spłoszona kaczka dzika z pod kopyt końskich się wyrywała.

Zajechaliśmy do wioski tatarskiej nad wieczorem. Pustki w niej były straszne, zdawało się, że wszyscy mieszkańcy wymarli; z istot żyjących jeden tylko kogut stał spokojny jak filozof na środku ulicy. Domy drewniane skupione jeden przy drugim, ulice kręte, wązkie, jak w średniowiecznych feudalnych europejskich miasteczkach, meczet w środku wsi, przy nim był cmentarz z nagrobkami. Kibitka nasza zatrzymała się przed domem. Woźnica wysiadł i zaczął kołatać w drzwi podwórza. Ukazał się mężczyzna małego wzrostu, krępy, silny Tatar, który bramę otworzył. Wjechaliśmy do podwórza. Gospodarz wskazał nam stodołę, w której deski źle przypasane tworzyły szczeliny i rzekł nam lakonicznie:

— Możecie tam spać.

W stodole było siano na klepisku i nic więcej.

Rozłożywszy nasze manatki, jeden z towarzyszy udał się do domu po żywność.

— Lepiej, żebyśmy we dwóch poszli, rzekł wracając, bo cisza, jaka tu panuje, przestrasza mnie.

Nas było czterech, nie licząc podoficera, Moskala, który z nami jechał z papierami.

— Pójdziemy więc wszyscy razem, rzekłem.

Weszliśmy do kuchni Tatara. Na wstępie uderzył nas odrażający zapach zgniłego nabiału. Przy kotle nisko wmurowanym stała stara kobieta z płaską warzechą w ręku. Ubrana była w szerokie szarawary, na nie narzucona koszula, spadająca aż do kolan, na głowie miała czepek spuszczający się na plecy, całe jej ubranie było z grubego białego płótna. Odwróciwszy się ku nam, wlepiła w nas wzrok zdziwiony.

— Czy chleba nie macie na sprzedaż? zapytaliśmy się po moskiewsku.

Baba w odpowiedzi wydobyła płaski okrągły podpłomyk z półki i podała go nam, nic nie mówiąc.

— Ile kosztuje? spytaliśmy znowu.

Na palcach pokazała, że dziesięć kopiejek.

Było to bardzo drogo, nie było jednak co na to odpowiedzieć. Wzięliśmy więc podpłomyk i wyszliśmy z kuchni. Zaledwo przekrajaliśmy chcąc pomiędzy siebie podział uczynić, i wzięliśmy do ust, wyrzuciliśmy go napowrót, pokazało się bowiem, że ciasto było surowe, lepiące się i ciągnące i zapach serwatki odrażał. Pokazał się gospodarz. Spytaliśmy go: czy nie można dostać samowaru, chcieliśmy chociaż herbatą zagrzać się.

— Można, odrzekł, ale wy dacie herbatę swoją i cukier i ja z wami pić będę, nadto dziesięć kopijek za samowar zapłacicie.

— Zgoda, odrzekliśmy. Czy nie macie jajek?

— Nie mam, odparł, ale mój sąsiad chowa kury, może będzie miał.

Udaliśmy się wtedy do sąsiedniego domu i poczęliśmy we drzwi kołatać.

Wysoki młody Tatar otworzył.

— Czy macie jajka na sprzedaż? spytaliśmy go.

— Są, odrzekł ponuro.

— Dajcie nam tuzin.

Odszedł po tych słowach i wkrótce wrócił przynosząc nam żądany tuzin jaj.

— Wiele za to chcecie? spytaliśmy.

Z najzimniejszą krwią w świecie odrzekł:

— Dwa ruble srebrem.

Stanęliśmy jak wryci, patrząc na niego zdziwieni, a gdy kazaliśmy mu powtórzyć cenę i taką samą otrzymaliśmy odpowiedź, jeden z naszego grona wykrzyknął:

— Ależ to złodziejstwo!

— Co? zawołał groźnie Tatar patrząc błyszczącemi oczami na towarzysza naszego.

— Powtarzam raz jeszcze, że nieuczciwie jest żądać tak wysokiej zapłaty.

Po tych słowach Tatar najokropniej zaczął krzyczeć, a wziąwszy potężny drąg z podwórza, silnie nim machał w powietrzu aż warczał, a byłby nim niezawodnie uderzył kolegę naszego, gdyby się ten nie cofnął.

Chcieliśmy rozbroić Tatara i już zbliżaliśmy się do niego, ale podoficer nasz przybiegł i zaczął prosić i przedkładać, iż daleko lepiej zrobimy, gdy się oddalimy od tego wściekłego człowieka.

— Z nimi żartów niema, zawoła podoficer. Mordują się między sobą, niema dnia, żeby na ulicy trupa w ich wsi nieznaleziono, sądy sobie rady dać z nimi nie mogą, ujarzmić ich trudno. Mogliby nas tu wszystkich wymordować.

Tymczasem na krzyk Tatara, kilku innych wyszło z domów i powoli zbliżali się ku nam jak drapieżne zwierzęta, kiedy czają się, aby jednym skokiem rzucić się na ofiarę.

Rozsądniej było więc z pola ustąpić, tem bardziej, że siły w walce były nierówne, a zwycięztwo nie przyniosłoby nam żadnej korzyści.

Poszliśmy więc za głosem rozsądku i gdy już byliśmy z powrotem na naszem podwórku, gospodarz nasz oznajmił, że herbata gotowa i zaprosił do swego bawialnego pokoju.

Pokój ten obity był na około makatami wschodniemi, przy ścianach stały tapczany nie wysokie, pokryte kobiercem. Zastawa dzieliła pokój na dwie połowy. Usiedliśmy po turecku na tapczanie naokoło wysokiego stolika, przykrytego dywanem także. Na stoliku stał już kipiący samowar i z porcelany filiżanki małe na spodeczkach.

Postawiliśmy cukier i herbatę, gospodarz herbatę wsypał do czajnika i skończywszy tę czynność trzy razy klasnął w dłonie. Na ten znak zasłona dzieląca pokój rozstąpiła się i trzy postacie zakwefione ukazały się w pokoju. Były to kobiety.

Miały na sobie szarawary szerokie z nankinu, rodzaj długiej bluzy niebieskiej i naszyjniki z różnych kamieni na piersiach. Po za zasłoną był harem gospodarza.

Damy przybliżyły się do stołu, usiadły jak my po turecku i zdjęły zasłony z twarzy.

Były to Tatarki jeszcze młode, tynk z bielidła zasłaniał im rysy. Miały silne, uwydatnione policzki, brwi zaś kruczego koloru. Gospodarz nalał herbatę, poczem damy i on sam zaczął pić z prykuską. (C. d. n.)

*) Zobacz nr. 259, 260, 261, 265, 266, 267, 272, 273, 280, 282, 13, 14, 16, 20, 21, 22, 23, 24, 26, 27, 34, 35, 36, 38, 56, 58, 59, 86, 88, 101, 102, 105, 107, 114 i 115.

rywalizacji najbardziej zainteresowanych w sprawie wschodniej mocarstw, i kończą tem zdaniem, jakie już przed pół rokiem wypowiedzieliśmy, a mianowicie, że dopóty będzie zgoda między mocarstwami, dopóki nic nie będzie się robiło, gdy atoli jedno z nich uczyni krok naprzód, nastąpi rozerwanie zgody.

Times donosi, że Austrja odrzuciła także zmodyfikowane już propozycje berlińskie.

Dzisiaj zgromadza się w Poznaniu wiec, mający na celu uchwalenie dalszych kroków w sprawie obrony praw języka ojczystego w stosunkach urzędowych. *Orędownik* na czele swego pisma podaje odezwę, wzywającą na wiec wszystkich rodaków z zaboru pruskiego. Odezwę tę podpisało sześćdziesięciu obywateli, reprezentujących wszystkie stany społeczeństwa. *Orędownik* przypomina, że jest obowiązkiem, aby każdy zakątek polskich ziem pod panowaniem pruskiem wysłał swego zastępcę na wiec do Poznania. Przy tej okoliczności dodajemy, że odprawa, dana przez pana Władysława Wierzbińskiego niemieckim reakcjonistom, a którą to odprawę drukujemy w naszej gazecie, powszechne obudza uznanie w naszej prowincji. Uczucie to ma się nawet wyrazić w zbiorowym adresie, który już licznie podpisują, do zasłużonego posła księstwa Poznańskiego.

Pielgrzym donosi, że w jednej z parafii kaszubskich proboszcz wystąpił z kazaniem niemieckiem, zapowiadając, że tego na przyszłość więcej będzie. Parafianie, głośno szemrając, tłumnie powychodzili z kościoła. Ustawa o języku urzędowym zaczyna osiągać już swoje skutki.

Niedawno wyszła z druku broszurka usiłująca wykazać potrzebę nadania żydom prawa nabywania własności ziemskiej w prowincjach litewsko-ruskich. Jest to właściwie memorjał, przedstawiony kijowskiemu jenerał-gubernatorowi. *Kijewlanin* donosi. że broszurki tej niepozwolono sprzedawać. *Birżewyja Wied.* we wstępnym artykule zajmują się tą samą kwestją i oświadczają się stanowczo przeciwko nadaniu rzeczonego prawa żydom. Zamieszczają przytem ciekawą charakterystykę nowych właścicieli ziemskich na Litwie i Rusi, którymi, jak wiadomo, mogą być sami Moskale albo Niemcy. Charakterystykę tę podajemy w dosłownem tłumaczeniu: „Nowymi ziemskimi właścicielami pojawili się spekulanci kolejowi, przedsiębiorcy rozmaitego rodzaju, aferzyści, urzędnicy wzbogaceni na służbie i wszelkiego rodzaju przedstawiciele łatwych zarobków. Wcale nie przynieśli oni z sobą współczucia dla interesów ludowych, ale przedstawiają raczej żywioł gnębiący. Można także wskazać na wielkich magnatów, przesiąkłych zasadami gazety *Wiesti*, którzy, posiadając już znaczne dobra w caracie, przy pomocy ulg rządowych, ponabywali nowe dobra w litewsko-ruskich prowincjach i rozpoczęli władanie swoje od procesów z włościanami, które już były się zakończyły podczas władania Polaków. Procesy te nie tylko nie budzą we włościanach współczucia dla nowych właścicieli, ale ściągają nawet niechęć na sam rząd, który owych właścicieli popiera."

Głosy z kraju.

Mościska 26. maja.

(*W sprawie tylekroć proponowanych spółek i stowarzyszeń budowlanych.*)

Brak pomieszkań po naszych miastach i miasteczkach jest przyczyną ich drożyzny, ludność bowiem rok rocznie się zwiększa, a nie buduje się tyle domów, aby sporą nadwyżkę nowych mieszkańców można pomieścić. Widzimy, że w stolicach nowe domy wyrastają każdego roku jak grzyby po deszczu, domy duże, mogące kilka a częstokroć kilkanaście rodzin wygodnie pomieścić, na prowincji zaś dzieje się wręcz przeciwnie. I tak w miastach nawet powiatowych raz na kilka lat wybuduje jeden nowy dom jaki wzbogacony lichwą żydek, jaki kandydat na radnego, lub wybrany już rzeczywiście na ojca i opiekuna miasta.

Czasem rzemieślniki, mając kilkaset złr. krwawo oszczędzonego grosza zechce zbudować lichą chatkę dla siebie i rodziny, aby go niesumienny gospodarz nie z powodu zaległego czynszu, lecz w skutek kaprysu, lub też aby ulokować nową parę przybyłą, np. z Brodów lub Berdyczowa, z mieszkania każdego czasu nie wyrzucił. Cóż się wtedy dzieje? Oto taki szewc, krawiec, stolarz, kowal itp., który przez kilkanaście lat grosz składał, aby po swej śmierci rodzinie poddasze zapewnić, kupuje naprzód plac, (który go nieposlednio kosztuje, gdyż w miastach żydzi place budowlane przepłacają, nie potrzebując na pieniądze ciężko pracować, i sypią groszem w takich razach, wiedząc, iż z 1000 prc. go odbiorą); nabywszy więc plac pracowity rzemieślnik, stara się o pozwolenie budowy, co go nie mało także kosztuje, (gdyż żydzi wszędzie rej wodzą). Mając tedy plac i wreszcie pozwolenie, wypada mu przystąpić do zakupna materjału; znowu musi iść do żyda, gdyż żyd wszystek materjał z okolicznych lasów od właścicieli zakupił. A o ile to musi materjał ten budulcowy drogo każdy u żydów przepłaca, skoro z zarobku lasowego kilkadziesiąt rodzin żydowskich nie tylko dostatnio się utrzymuje, w szabas w sajetach, atłasach, aksamitach po ulicy paraduje, ludność chrześciańską zuchwale roztrąca, ale jeszcze wydaje pieniądze na *Neue freie Presse* i na różne wrogie krajowi cele! W jaki sposób nabywać się musi materjał budowlany, w taki sam sposób wapno, cegły, gonty itp. wszystko od przekupniów żydowskich, po cenach wygórowanych. Teraz posiadającemu już miejsce pod budowlę, pozwolenie budowy i materjał na dom, brakuje pieniędzy na robotnika, — pospiech wystawienia konieczny, gdyż nie tylko obawia się, aby materjał na wpływy powietrza wystawiony nie zniszczał, lecz aby go przez zimę nie rozkradziono.

Potrzeba pożyczki okazuje się nieuniknioną, gdzież się ma udać? Bank żaden nie udzieli mu pożyczki. Towarzystwa nasze zaliczkowe prowincjonalne, które najczęściej obcemi, na krótki czas pożyczonemi kapitałami obracają, nie są w stanie przyjść w pomoc budującemu dom, gdyż żądają spłaty danych członkom swym zaliczek w krótkich terminach, a rzemieślnik, który z zarobku musi wyżywić rodzinę, w krótkim czasie zaciągnionego na budowę długu spłacić nie będzie w stanie, i w tej potrzebie znowu musi uciekać się do żyda. Mieszczanin sąsiad nie dopomoże potrzebującemu sąsiadowi, bo sam niema, gdyż z bezprzykładnem rozmnożeniem się u nas żydostwa wywłaszczono już po mniejszych miastach chrześcian z ziemi i domów, a stan mieszczański upadł zupełnie. Żydek tedy usłużny żąda na zapewnienie pożyczki skryptu dłużnego w formie aktu notarjalnego pod rygorem bezzwłocznej egzekucji ściągnięcia wierzytelności i kar konwencjonalnych, pożycza pieniądze na 60 do 120 prc. Rzemieślnik kończy temi pieniądzmi zaczęty dom, pracuje gorżko na zapłacenie procentów lichwiarskich, termin wypłaty kapitału z przynależytościami nadchodzi, żyd zabiera za kapitał, procenta, kary konwencjonalne, koszta sądowe i t. p. dom, z taką mozołą wystawiony, kolonizuje w nim żydów, a tak oszczędny, pracowity rzemieślnik staje się w krótkim nader czasie nędzarzem, a w rezultacie całe życie krwawo pracował dla żyda, zamiast dla siebie i rodziny.

Któżby mógł temu złemu zaradzić?

Oto Stowarzyszenia budowlane, mające na celu budowanie tanich małych domów po miastach i miasteczkach, nietylko wielką przysługę wyświadczyłyby krajowi, ale nadto byt ich byłby zapewniony. Do takiego przedsiębiorstwa jednak trzeba odpowiedniego kapitału, niekosztownego zarządu, a nadewszystko sumiennego i ścisłego nadzoru. Możeby nawet udało się wspólnie z miejscowemi Towarzystwami zaliczkowemi czynność tę przeprowadzić, lub osobne zawiązać Towarzystwo, z filiami w kraju, któreby się zajmowało wyłącznie budową tanich domostw w tym mniej więcej ustroju: Mieszkaniec miasta N., urzędnik, rzemieślnik lub rolnik, ma gotowego kapitału dajmy na to 500 złr., domu za to nie kupi, ani go nie wybuduje; od tych 500 złr. na pewną hipotekę lokowanych bierze 10 prc., co czyni rocznie 50 złr., a zmuszony płacić za pomieszkanie czynszu rocznego 160 złr., zgłasza się więc do proponowanego takiego zarządu Towarzystwa budowlanego i prosi o wybudowanie mu choć dalej trochę za miastem domu o trzech pokoikach, kuchence i komórce. Towarzystwo zawiązawszy stosunki celem dostania materjałów z pierwszej ręki, jest w możności np. za 1000 złr. domek taki wystawić, chodzi więc o to, aby mając połowę kwotę tej, za którą cały dom stanie, uzyskał na drugą połowę do łatwej ratalnej spłaty kredyt, podobne Towarzystwo ułożyłoby warunki obopólne co do kosztów i spłaty. Po ukończeniu budowy intabulowałoby się na domie z kwotą dłużną i odsetkami do umorzenia np. w pięciu latach.

Jeżeli więc członek Towarzystwa płaci za pomieszkanie 160 złr. rocznie a dał na budowę Towarzystwu 500 złr., to gdyby drugie 500 złr. spłacał w 5 latach nawet z odsetkami 12 prct. dajmy na to w miesięcznych ratach (co urzędnikowi, rzemieślnikowi, nauczycielowi byłoby najdogodniejszem) i gdy nowe domy wolne są lat 10 od podatku, będzie kapitału z procentem Towarzystwu tyle płacić, ile płacił przedtem rocznego czynszu za najem — po pięciu latach będzie miał dom własny wartości dwukrotnej posiadanego przedtem kapitału, przez co nietylko zaradzonoby brakowi pomieszkań w naszych mniejszych miastach, ale zniżyłyby się ceny pomieszkań, nadto wygórowane — a podobne Towarzystwa wpłynęłyby na upiększanie i rozszerzanie się naszych miast drugorzędnych.

Nie nową tę myśl zawiązania takiego stowarzyszenia podnoszono już kilkakrotnie, ale trudno jakoś ją było urzeczywistnić — przeto ludzie dobrej woli, którym niebrak wpływu, niech na serjo o tem pomyślą a znajdą uznanie i posłuch w całym kraju. Nadarza się dobra teraz ku temu sposobność. W dniach 10. i 11. czerwca odbędzie się zjazd delegatów „Związku" we Lwowie, czyby w czasie tym nie było na miejscu zwołać ankietę na naradę nad środkami i sposobami zawiązania Towarzystwa budowlanego z działalnością na wszystkie miasta i miasteczka w kraju? Czas już wielki! Stan średni, który dla zachowania równowagi w społeczeństwie naszem koniecznie jest potrzebnym, coraz bardziej upada, szczególnie na prowincji — zwątpienie przyprowadziło go do pijaństwa, — pora o tem pomyśleć. Piękne mowy sejmowe nic nie pomogą — trzeba czynu i pomocy, ale bezzwłocznej! — Rączo więc do dzieła!

Korespondencje „Gaz. Nar."

Warszawa 22. maja.

Komunikuję wam w tej chwili ze stolicy Litwy otrzymany list, który zwrócił uwagę moją na sprzeczności, jakie zachodzą w działaniach Moskali w sprawie południowych Słowian a w występowaniu ich w sprawie Polski, gnieciónej całą siłą samowolnego ucisku. Tam na południu walczą za wolność dzielni patrjocii — u nas wszelkie usiłowania do odzyskania niepodległości nazywają buntem. Tam na południu cała Europa podziwia liberalną Moskwę, za jej wystąpienie w obronie ujarzmionych Słowian. Tam Moskwa pozuje na opiekunkę prześladowanej religii i narodowości. Tam zbiera już laury za szlachetnie niesioną pomoc rannym, za wspieranie wygnańców pieniądzmi i zaopatrywanie walczących bronią. Tam na wielkiej scenie europejskich zawikłań występuje w roli bohatera i otrzymuje oklaski patrjotów wszystkich narodowości; u nas zaś za kulisami odegrywa jeden i ten sam od lat 100 powtarzany dramat ciemięzcy i kata!

Polityka moskiewska zawsze umiała korzystać z okoliczności i tą drogę dążyła i dążyć zawsze będzie do wytkniętego celu, do zaborów; kiedy wszystkie rządy zajęte ważną jaką sprawą, Moskwa rozszerza granice, dokonywa zaborów, tępi nienawistne sobie narodowości, prześladuje katolicyzm, nawraca gwałtem na szyzmę. Ktoby n. p. teraz chciał zwrócić uwagę na to, co się dzieje z Polakami, katolikami, gdzieś tam na krańcach dawnej Polski w Białorusi! Rządy i dzienniki czem innem są zajęte. Spostrzegą się potem, ale już zapóźno. Rozbój przyjęty będzie za fakt dokonany.

Przeczytajcie załączony list, pisany przez zacną i dobrze mi znajomą osobę pod wpływem zgrozy, jaką przejęta cała tamtejsza parafia i cała Litwa; brakuje tylko rzezi, a mielibyście obrazek z wypadków hercegowińskich!

Wilno d. 19. maja.

Niema słów, dla opisania boleści i rozpaczy nie już parafian beatyńskiego kościoła, lecz wszystkich katolików na Białej Rusi. Jeszcze nie oschły łzy po stracie czcigodnego proboszcza śp. ks. kan. Godlewskiego, — jeszcze boleść nie ustąpiła z ich serc, a już nowe prawdziwe i ostateczne nieszczęście spadło na ten kraj znękany. Dnia 24. kwietnia w nocy o 2 godzinie sprawnik mohylewski Jelesiński (renegat) z całym pocztem urzędników wyższych i niższych napadł na klasztor Białynicki i nagle obudził księdza Strzegowskiego, zastępcę proboszcza i staruszka inwalida ks. Podbereskiego, i natarczywie zażądał kluczów od kościoła, oznajmując że wola jest Najjaśniejszego cesarza kościół Białyniecki zabrać z cudownym obrazem Matki Boskiej na cerkiew. Jakoż natychmiast wziął się z całym zapałem do roboty. Zaczęli obdzierać i niszczyć ołtarze, wszystkie sprzęty i aparata kościelne zwalać do jednej zakrystji; puszkę z Przenajświętszym sakramentem domagał się, żeby księża z sobą do Mohylewa zabrali. Ale po długiem tłumaczeniu, że tego w żaden sposób nie mają prawa uczynić, raczył pozwolić mieć czytaną mszę, dla spożycia Przenajśw. sakramentu. Klasztor i kościół był zamknięty, drzwi wszystkie obstawione żandarmami. Tak czynnie zwijano się z rabunkiem, że o 6. rano skończyła się cała operacja, pieczęć do kościoła sprawnik przyłożył i księża wnet pod eskortą urzędnika policji Świderskiego wyruszyli do Mohylewa wprost do p. gubernatora, który nagradzając pokorę sług ołtarza i to, że nieuciekli w drodze, własną ręką dał każdemu pieniądze na drogę wygnania. Tak zaś naglono do rychłego wyjazdu, że ci kapłani, zajęci w kościele, nie mieli czasu złożyć swoich rzeczy, tylko brewiarz i rubrycellę wzięli z sobą. Dlatego sprawnik tak ich naglił do wyjazdu, żeby lud nie był świadkiem takiej zbrodni, takiego niesprawiedliwego zaboru świątyni Pańskiej, takiej krzywdy, wołającej o pomstę do Boga. Nadto i dla tego, że popi stali ukryci za bramą i tylko czekali wyjazdu księży — zaraz też potem weszli do świątyni i swojem nabożeństwem uświęcili akt zaboru kościoła katolickiego na cerkiew. Kiedy parafianie dowiedzieli się o wszystkiem co dokonano i zobaczyli, że nieproszeni goście gospodarzą w tym domu Bożym, w którym od 1623 roku tyle łask przyrodzonych i nadprzyrodzonych, tyle pociech i darów wszelkich odbierali, rażeni jak piorunem popadali na ziemię i w rozpaczy wołać zaczęli: „Góry i pagórki, przywalcie nas." Jęk, płacz, krzyk, narzekania i rozpaczliwe głosy zapełniły miasteczko. Lud nadbiegał ze wszystkich kątów. Jeden u drugiego szukał ratunku; załamywali ręce na krzyż, tak będzie tylko na strasznym sądzie, jak było w Białyniczach przy zaborze kościoła. Parafianie gwałtem wdarli się do kościoła i chcieli wynieść obraz Matki Boskiej, lecz spędzeni prawosławni włościanie w znacznej liczbie, przy żandarmach, nie pozwolili.

Ludek prosty po prostu mówi, lecz w całej postawie, ruchach i głosie umie wyrazić co leży na dnie jego duszy i serca! Ich boleść widocznie poruszyła serce dzikiego sprawnika, ucho jego nie mogło znosić rozpaczliwych jęków i dla tego dwie niewiasty pod strażą przysłał do Mohylewa! Fakt dokonany! Wola monarchy w nocy spełniona. Na przestrzeni 85 wiorst niema żadnego kościoła! 1197 dusz zostało bez kościoła, bez nabożeństwa, bez świętych sakramentów i bez pogrzebu, w razie śmierci! Prawdziwie biedni parafianie gromadami przybywają do Mohylewa do gubernatora i w naiwności swojej są tego przekonania, że wyjednają powrót kościoła, za który już otrzymał gwiazdę 1. klasy św. Stanisława. W rozkazie cesarza wyraźnie powiedziano: „w celu zmoskwicenia kraju."

Niedaj Boże nikomu, żadnemu narodowi do żyć tak okropnego i bolesnego prześladowania! Kto ma wiarę, serce i czuć umie, niechaj z głębi duszy westchnie do Boga za nieszczęśliwymi parafianami białynickiego kościoła...

Niechże historja naszego narodu i kościoła zapisze tę Najwyższą wolę, jako nowy fakt prześladowania, jakiego nigdy ani Hercegowińczycy ani Bośniacy nie doznawali od Turków, którzy ich w wolności wyznania nigdy nie pokoili. Moskwa, która ujmuje się za prześladowanymi w Turcji, sama dopuszcza się tysiąc razy większego prześladowania. Niechajże ten nowy fakt gwałtu popełnionego przez nią na katolikach, oświeci szczerość jej zamiarów i powodów, które ją skłoniły do odegrywania roli szlachetnego obrońcy uciśnionych w Turcji, kiedy u siebie jest katem dla poddanych jej Polaków, Litwinów i Białorusinów.

Mowa posła Władysława Wierzbińskiego.

(Dokończenie.)

Panowie! Stawiam się na stanowisku dziejopisarza. (Wesołość). Objektywnie rzeczy biorę i nazywam tylko po imieniu ustawiczną dążność rozszerzania swych granic na wszelki sposób; wczoraj rzekome błędy Polski albo historyczna konieczność zniewalała was do wcielenia Polski, dzisiaj jest ku temu powodem zasada narodowości, jutro inną może przytoczycie zasadę, aby tylko rozszerzyć wasze granice i uniewinnić wasze gwałty. Takie fakta wyliczano nam tutaj, a że im nie wierzymy, więc jesteśmy idealnymi marzycielami! Jesteście marzycielami, powiadacie panowie; ale my nie marzymy o naszej niepodległości, życzymy jej sobie tylko, jak życzymy sobie naszego połączenia i naszego narodowego bytu. Jest to zupełnie naturalną rzeczą i logicznem następstwem naszego dziejowego rozwoju. Utrzymywaliśmy to zawsze i dziś to utrzymujemy, a gdybyśmy inaczej działali i mówili, musielibyśmy się zaprzeć samych siebie i naszej tradycji (Oklaski).

Dlatego też dziwi mnie, jak p. minister hr. Eulenburg śmie podsuwać nam uczucia i przekonania, o których nigdy, przenigdy nie marzyliśmy. Czy chciał może światu zamydlić oczy tem, jakobyśmy pogodzili się z losem naszym i wyrzekli się nadziei naszych? Gorzka to zaprawdę ironia! Nie mogę też dlatego przyznać p. ministrowi, którego nie widzę na swem miejscu, żadnej przyczyny do tej wielkiej radości, którą przed kilku dniami objawił z powodu rzekomego nawrócenia się naszego, nie mogę mu przyznać tej radości, bo nie jesteśmy i nie będziemy nigdy obywatelami państwa i pruskimi poddanymi, którzy lubo protestują przeciw naruszeniu swych praw, mimo to mają prawo do tego, aby narodowe ich prawa rzetelnie i sumiennie były wypełniane.

Panowie! Tak samo błędnem jest z udziału naszego w komisji wnioskować, jakobyśmy ostatecznie zgodzili się na wszystkie poprawki i przez to wyrzekli się naszego opozycyjnego stanowiska. Panowie! zachowanie się nasze w komisji było takie same, jak w Izbie. Sprawozdania komisji nie podpisaliśmy, a jeżeli nazwiska nasze znajdują się pod sprawozdaniem komisji, przeciw czemu protestowaliśmy, znaczy to tylko tyle, że braliśmy udział w obradach komisji, nigdy zaś, przenigdy, jakobyśmy zgodzili się na jakąkolwiek poprawkę chociażby najmniejszą.

Panowie! Mogę zakończyć i oświadczyć, że imię niemieckie i niemiecka sumienność wymagają tego, abyście nie głosowali za tym projektem (Głosy: Do rzeczy!); nie mówię do panów (mowca zwraca się w stronę, zkąd odezwały się głosy), lecz do całej Izby; jeśli panowie, powtarzam to raz jeszcze, jeżeli panowie nie chcecie, aby znamię państwa prawnego, nadane Prusom, nie było ironią. Zróbcie, panowie, jak się wam podoba, my, cokolwiekby nas jeszcze spotkać miało, powiemy zawsze, że prawa Polaków nie ulegają przedawnieniu. (Brawo z ław polskich.)

Wybory do Rady miejskiej.

Mieliśmy w niedzielę aż dwa zgromadzenia wyborców. Mimo iż na zgromadzeniu czwartkowem, zwołanem przez towarzystwo realnościowe, głównie dla zbyt szczupłej liczby udział biorących, uchwalono przyłączyć się do zgromadzenia, które inny komitet zwołuje na niedzielę o godzinie 6 wieczór, pp. Mozer, dr. Hryszkiewicz i Momocki, imieniem towarzystwa realnościowego zwołali plakatami wyborców na godzinę 4. popołudniu.

Sprawozdanie nasze zaczniemy więc od zgromadzenia zwołanego przez Towarzystwo realnościowe.

Około godz. 5., gdy już było do 40 wyborców zebranych, odczytał p. Momocki list p. Mozera, w którym się tenże uniewinnia, iż stan zdrowia nie pozwala mu przybyć na zgromadzenie i przewodniczyć. Zgromadzeni godzą się, by osierocone przewodnictwo objął dr. Hryszkiewicz, za co tenże dziękując, wyraża swoje zdziwienie, albowiem w żaden sposób zaszczyt, jaki go spotyka, nie może przypisać zasługom swoim, które dotąd nie były widoczne. Następnie zagajając posiedzenie zapuszcza się dr. Hryszkiewicz w wywody, w jaki sposób należałoby przystąpić do wyboru ludzi najzacniejszych do Rady miejskiej na wakujące 24 krzesła. Na poprzedniem zgromadzeniu podniósł jeden mowca, że potrzeba nam takich mężów wybierać, którzyby podołali pracom, jaka ich w sekcjach czeka. W liście proponowanej przez towarzystwo realnościowe są powołani ludzie różnych nauk. Jest tam znakomity rzeźbiarz Markoni, który by był bardzo pożądany, dalej dr. Żuliński, słynny ze swego zamiłowania do bezpłatnego niesienia pomocy słabym, w ogóle jest tam mnóstwo obywateli, z których najlepszy wybór zrobić można. Dotąd nasza Rada nie pełniła nawet obowiązku na nią statutem włożonego, bo mimo przeszło pięcioletniego istnienia swego nie przystąpiła wedle §. 30 statutu do utworzenia sądów pośredniczących przez mężów zaufania dla załatwienia spraw spornych do 300 złr. Nikt w Radzie dotąd głosu w tej sprawie nie podniósł.

W stowarzyszeniu realnościowem członkowie w sprawach spornych godzą się na mocy swego statutu w drodze sądu polubownego i dobrze na tem wychodzą. O tej atrybucji naszej Rady nikt nie pomyślał a trzeba przecież już było w drodze ustawodawczej w tym względzie kroki poczynić.

Następnie przemawiał p. Karol Groman, wyrażając najprzód swój żal, iż u nas zawsze przy wyborach zdarzają się scysje. Nie chodzi tu o sprawy polityczne, lecz o sprawy czysto lokalne, administracyjne.

Do Rady nie potrzeba wielce uczonych, lecz ludzi prawego charakteru i posiadających zdrowy rozsądek, co jednak nie ma się rozumieć, aby żadnej nauki nie posiadali. Nie tylko bowiem w sekcjach przychodzą sprawy zawiłe, ale taki radny powołany być może jako delegat na sesję magistratu. Jeżeli wtedy sprawy nie rozumie, to go nie tylko ci sześciu konsyliarzy przegłosują, ale jeszcze wyjdzie, jak kot zmyty. Postawiliście panowie dalej zasadę, że kandydatów wybierać należy tylko z gremium towarzystwa realnościowego. Słyszałem i czytałem o wielu klubach, nawet o klubie Pikwików, ale o klubie właścicieli realności ani nie słyszałem ani nie czytałem. Właściciele realności nie mają powodu trzymać się solidarnie, rozumiałbym, gdyby lokatorowie założyli klub — jest ich o 20.000 więcej, aniżeli właścicieli. Wszystkie ciężary, jakie nakładane bywają na realności, nie trafiają właścicieli lecz lokatorów, jak tego dowodem podatek czynszowy. Czynsz jest już we Lwowie tak wygórowany, że nawet z Wiedniem idzie w zawody. Wiążcie się panowie właściciele w towarzystwo w celach np. asekuracyjnych, ale nie przeciw lokatorom.

Druga zasada była ta postawiona: Wybierać kandydatów do Rady z przedmieść, aby także warować interes przedmieść. Zasada ta trudna do przeprowadzenia. Potrzebaby najprzód, by wszystkim dogodzić, podzielić np. Łyczakowskie na trzy działy i ustanowić, iż wyborcy do św. Antoniego mają wybierać 3, wyborcy od św. Antoniego do św. Piotra i Pawła także 3; a wyborcy odtąd ku rogatce i piaskom znowu 3 radnych. Czyż już nie mieliśmy radnych z przedmieść i cóż się działo, albo poskładali mandaty, albo na posiedzenia wcale nie przychodzą. Zresztą ci panowie przedmieszczanie są to konserwatyści. Sądzą — jeżeli taki uczony konsyliarz magistratu coś zrobi, to go już za to wypada w rękę pocałować — taki okropny respekt mają oni przed konsyliarzami. Interes przedmieść mogą najlepiej warować delegaci. Taki delegat na przedmieściu ma prawo kontroli pod względem sanitarnym i policyjnym, może pójść do komisarza częściowego i zarządzić natychmiast co należy. Gdyby ci delegaci pełnili swój obowiązek, nie byłoby wypadku, że buda w sąsiedztwie pana Glixelego, która według uchwały Rady miejskiej już przed trzema laty zburzoną być miała, do dziś dnia sobie spokojnie stoi i ogniem zagraża jego własności.

Jeszcze jeden mankament dostrzegam w liście realnościowej. Jest to utworzenie koła pensjonistów. Rozumiałbym i sam bym za tem głosował, gdyby chodziło o wybory w Gracu. Mieszka tam obecnie 80 jenerałów, 160 pułkowników i 230 innych pensjonowanych oficerów, którzy rocznie przejadają dwa miliony. Gdyby te dwa miliony konsumcji dostać się mogły naszemu miastu, oczywiście najmocniej popierałbym, aby już ze względu na subordynację wybrać do Rady samych jenerałów, lecz na 24 wakujące miejsca proponować u nas 6 pensjonistów, to trochę za wiele. Przystałbym na jednego, bo i taki może się w Radzie przydać, jeżeli go interes nam wspólny wiąże do tego miasta.

Nareszcie proponuje lista realnościowa pp. Banera i Siebera. Nie mam nic przeciw tym obywatelom, ale trudno głosować za kandydatem dla tego tylko, że się tam chodzi na śniadanie lub na kolację. Nie sama grzeczność tu rozstrzygać powinna.

P. Kozłowski odpowiadał p. Gromanowi stając w obronie listy realnościowej. Powiada p. Kozłowski, że zdanie, jakoby lokatorowie byli pokrzywdzeni, jest mylne, bo jemu nie płacą już lokatorowie podatku czynszowego. Dawniej własnym kosztem wywozić kazał z kamienic nieczystości, dziś i ten ciężar zwalono na właścicieli. W czwartkowej liście nie było ani jednego przedmieszczana, jeżeli w dzisiejszej liście ich więcej się znajduje, to stało się to tylko dla tego, aby listę wypełnić ludźmi różnego zatrudnienia. Zastrzega się dalej p. Kozłowski, jakoby *Głos Wolny* był organem Towarzystwa realnościowego. Od czasu jak naraził nas pisaniem swojem na nieprzyjemności, daję słowo honoru, że nie mamy z nim nic wspólnego. — Usprawiedliwszy się co do swoich uczuć jako prawy Polak, o czem wszyscy w mieście wiedzą, powiada p. Kozłowski dalej, że jakiś zły duch podsunął im w Towarzystwie myśl zwołania zgromadzenia i agitowania na własną rękę. Nie wchodzi on w to, co pisze redaktor *Słowa*, lecz jako człowiek prywatny i właściciel realności, jest on człowiekiem uczciwym i porządnym. (Ten redaktor jest moskalofilem, więc trzeba niepojętego zaślepienia głowy i sumienia, aby go stawiać na jakiejbądź liście, na której figurują Polacy i Rusini; p. r.) Jeżeli kogo krzywdzi w swojem piśmie, którego w Towarzystwie realnościowem i tak nikt czytać nie umie, to niech za to odpowiada przed swojem sumieniem. W końcu wnosi p. Kozłowski, by posiedzenia nie odraczać, lecz przystąpić do wyboru komitetu obszerniejszego.

P. Piątkowski Feliks nawiązując do przyznania się mowcy poprzedniego, że jakiś zły duch natchnął Towarzystwo realnościowe do rozdwojenia wyborców, wzywa do zamknięcia posiedzenia w imieniu swego prawa jako członek tego komitetu, któremu prezydent odstąpił salę na godzinę 6. (Wyciąga zegarek). Panowie teraz jest ¾ na 6, nie macie tu więcej racji bytu. Wam chodzi o interes waszego Towarzystwa, nam zaś o dobro ogółu. (Głosy tak jest, odroczyć.)

Przemawiał jeszcze p. Fechter, majster ciesielski, stając w obronie przedmieszczan. Nawet dla takiego niecentralisty z Bajek osądzić nie trudno, jak w mieście po 3 razy do roku bruk zrywają, a po przedmieściach dzieci do szkoły i ksiądz z Panem Bogiem w błocie grząźć muszą. Niech zważą panowie centraliści, że my z przedmieść dostarczamy im chleba, jeżelibyśmy tylko przez 8 dni nie zwieźli żywności, to co będzie — he? gdzie się podzieją? Powiedziano tu, że przedmieszczanie nie są dość wykształceni. Moi Panowie my dbamy o wychowanie; mam ja synów i córki, którzy umieją coś więcej jak czytać i pisać i niech się ci panowie zastanowią, aby to samo umieli. Także mówiono tu, że przedmieszczanie nie mają czasu, aby chodzić do ratusza. Pan Bóg dał na wszystko czas, dał czas do roboty i do spania, znaleść się musi czas i do pełnienia tych obowiązków.

Spodziewam się, że Towarzystwo realnościowe będzie miało pierwszeństwo, my tu pierwsi przyszli, a kto do młyna pierwej przyjedzie, ten miele.

Ponieważ p. Kozłowski przyłącza się w końcu do wniosku odroczenia, więc przewodniczący dr. Hryszkiewicz z obowiązku swego zmuszonym się widział sprostować, że p. Bauer nie prowadzi więcej traktjerni, a Sieber nie jest na liście umieszczony. Na tem się skończyła zdaje nam się rola Towarzystwa realnościowego.

W kilka chwil później zagaił p. Jan Wieczyński drugie zgromadzenie wyborcze o wiele liczniejsze — wszystkie miejsca sali ratuszowej były zajęte.

Pierwszy zabrał głos p. Feliks Piątkowski, wyjaśniając współobywatelom cel, dla którego się zebrali. Nie należy przy wyborach rozbijać się na koterje, kółka i kółeczka — praktyka wykazuje, żeśmy na tem zawsze źle wychodzili. Wybierać należy do Rady takich mężów, którzy prócz swej zacności posiadają także znajomość rzeczy i o których można będzie wiedzieć, że od przyjętych obowiązków uchylać się nie będą. Poświęciwszy jeszcze kilka słów ziemu duchowi Towarzystwa realnościowego, którego przedwyborcza agitacja tak niefortunnie się zakończyła, stawia wniosek wybrania komitetu z 150 członków.

Prawił jeszcze coś o potrzebie porozumienia się z komitetem Towarzystwa realnościowego pan Fechter. Potem przemówił jednak dr. Łubiński, że w chwili zebrania się wyborców na walne zgromadzenie, jedno i drugie kółko zwołujące wyborców, istnieć już przestało. Zeszliśmy się tutaj, aby wybrać komitet obszerniejszy. — Każdemu wolno głosować jak mu się podoba. Po tem wyjaśnieniu p. Fechter wreszcie zrozumiał, że teraz jest jedność. — Przystąpiono do głosowania. Wyborcy wychodząc z sali oddawali skrutatorom przy drzwiach listę, za którą się oświadczają. Żydzi i russcy agitowali za listą ułożoną przez Towarzystwo realnościowe.

Z Izby sądowej.

Zbrodnia oszustwa.

(Ciąg dalszy).

Jędruch Werhun zeznaje pod przysięgą, że na wiosnę 1872 od Stolzberga pożyczył tylko 50 złr. bez żadnego skryptu, dług ten spłacił mu zbożem. Dopiero jakoś w jesieni 1872 zawołał go Stolzberg do swego domu, podał mu jakiś papier, ujął go za rękę i coś tam pisał. Potem powiada Werhun dał mi Aronko reńskiego, zabrałem się i poszedłem do siebie. O tem że podpisuje i żonę, nic nie wiedział i Stolzberg mu o tem nie nie mówił.

Dodać tu musimy, że Werhun przedstawia się dziś jako człowiek zupełnie zbałwanowaciały. Dawniej był to gospodarz wielce zamożny, wiele zarabiał na furmance.

Razu jednego skradziono mu w drodze towar wartości 400 złr., którą to szkodę musiał wynagrodzić. Aby żona o tem młoda jego żinka nie dowiedziała, potajemnie zapożyczał się u żydów i to go doprowadziło do upadku. Zabrali mu żydzi co tylko posiadał, grunt, odzież, korale — wszystko.

Stolzberg usłyszawszy potwierdzenie, że strony poszkodowanego i powołanie się jego na świadka Stipki, że on (Stolzberg) pisał weksel — przypomina sobie, naraz że pisał weksel i potem że trzymał Werhuna za rękę, gdy tenże siebie i żonę podpisywał. Poradził mu jakiś pisarz, powiada oskarżony — że jeżeli chłop podpisze po ołówku atramentem, to już potem podpis taki jest legalny i nie potrzeba chodzić do notarjusza.

Anna Werhun, kobieta 30-letnia, matka trojga dzieci, zeznaje pod przysięgą, że Stolzberga nie zna wcale, że sama nigdy żadnych pieniędzy nie pożyczała, że mąż jej nigdy o żadnej pożyczce nie mówił i dopiero dowiedziała się o jakimś długu, gdy żydzi przyszli fantować. Zabrali mi krowy, korale, płótno, kożuch, gotówką 43 złr. wszystko co miałam z domu, opowiada żałośnie Hanka, — grunt zasekwestrowany. Żądam aby wysoki sąd uchronił mój majątek od tej grabieży.

Stolzberg zapytywany co ma powiedzieć na te zeznania, odpowiada: Mnie można przecież więcej dać wiary jak tej kobiecie (wesołość) — potem zakładając ręki za pas zwraca się do świadka: Słuchaj no ty Hanka, czy nie byłem u ciebie w chacie i nie mówiłem ci, że macie płacić mi 100 złr. na co Hanna odpowiada z zadziwieniem: Ja tego żyda nie znam.

Przywołany Stipko potwierdza, że był wówczas u Stolzberga i widział jak Stolzberg coś pisał następnie wodził ręką Werhuna po tem papierze i atramentem coś poprawiał.

Ponieważ Jędruch Werhun podał i tak się rzecz przy rozprawie wyjaśniła, że pożyczył od Stolzberga tylko 50 złr., dług ten spłacił zbożem, a mimo to podsunął mu Stolzberg weksel na 100 złr. i na tym wekslu jego podpisał, przeto p. prokurator rozszerza oskarżenie swoje początkowo tylko na wyrządzenie szkody Annie Werhun opie-

wające, także i na szkodę wyrządzoną Jędruchowi Werhun w kwocie 100 złr.

Wtorek 23. maja 1876.

Trybunał przechodzi do dalszych faktów zbrodni oszustwa popełnionego przez Arona Stolzberga i Arona Stierera na niekorzyść Jana Stadelmajera.

Stadelmajer pożyczył sobie u Stolzberga jak powiada raz jeden tylko gotów 50 złr., potrzebował bowiem wówczas pieniędzy na zapłacenie raty przypadającej w banku hipotecznym. Później zaś będąc razu jednego w Gródku, zawołał go Stolzberg do siebie i ofiarował mu na sprzedaż dwa stare kożuchy za cenę 20 złr. — Nie mając pieniędzy wziął te kożuchy na kredyt, dając w zamian weksel na 20 złr. opiewający. Tak w pierwszym jak w drugim wypadku podpisał Stadelmajer blankiety wekslowe, na których prócz cyfer 50 i 20 u góry, nic więcej nie było pisanego. Gdy się Stadelmajer upominał dla czego weksle nie są zupełnie wypełnione, powiedział mu Stolzberg, że nie jest potrzebne — na co pisać, ty i tak mi dług ten rychło oddasz. Na tych wekslach podpisał Stadelmajer na wyraźne żądanie Stolzberga także i żonę swoją.

Z powyższych blankietów zrobił Stolzberg przez dopisanie na każdym z nich jednego zera dwa weksle: jeden na 500 złr. z daty Lwów 14. sierpnia 1870, drugi na 200 złr. z daty Lwów 21. października 1870 i takowe żyrując pozornie na swoją żonę Dworę Stolzberg, w sądzie zaskarżył.

Nie wyjaśnioną i zaiste trudno do uwierzenia rzeczą jest to okoliczność, że Stolzberg, już za długiem przedtem zaskarżył jakiś weksel na 50 złr. przeciw Stadelmajerowi, uzyskał egzekucję i istotnie zagrabił wszystko co tylko Niemiec posiadał w ruchomościach, tak iż [illegible] ani on, ani dzieci i żona jego nie mają się czem nakryć. Tak zrujnowanemu człowiekowi na raz w parę miesięcy później miałby pożyczać Stolzberg 700 złr. (C. d. n.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Życiorys Palackiego, który jak wiadomo zmarł w ostatnich dniach, nie zamieszczamy dziś z braku miejsca, podamy jednak w następnym numerze.

— Dziś po raz pierwszy przedstawioną będzie opera Belliniego p. n. Purytanie. Miłośnicy muzyki zgromadzą się więc — jak się spodziewać należy — jak najliczniej, świadczą, że najlepsze siły naszej opery występują w tej sztuce.

— Niedzielne przedstawienie popołudniowe w teatrze naszym dowiodło ostatecznie, że nie tylko na potyłek kasy teatralnej tego wychodzą te przedstawienia, ale głównie na korzyść występującego w nich personalu. „Okopów szwedzkich", których już powtórnie przedstawiono wieczorem, odegrano w niedzielę tak doskonale, że prawie trudno by było domyśleć się, że występowali w nich sami początkujący.

— Onegdaj przedstawiono „Cyrulika Sewilskiego" z panną Marco w partji Rozyny, i p. Köhlerem, jako Figarem. Przedstawienie wypadło wybornie, a śmiało twierdzić możemy, że p. Köhler [illegible] jest Figarem, niżeli p. Souvestre, który [illegible] Figaro przedstawił. [illegible] Panna Marco zaś [illegible] występ w Cyrulika. Nie łatwo znajdzie się śpiewaczka, któraby z nią w tej partji współzawodniczyć odważyła się. Walc Venzana odegrany [illegible] był znakomicie odśpiewany. Oklaski, które zawsze jej występom towarzyszą, świadczą, że stała się ulubienicą prawdziwych znawców muzyki i śpiewu.

— Dotąd jeszcze nie wypogodziło się — deszcz przepada ciągle; jak dotychczas ani spodziewać się więc urodzaju, chyba jako [illegible] wyjątkowo. Na domiar złego Przegląd polityczny wróży ciągle wojnę, [illegible] Kronikarz jednak mimo to osmiela się twierdzić, że wojny przecież tak rychło nie będzie, jak się politykom dzienników wydaje, chociaż nie dla nieurodzaju na groch, owies, fasolę i kukurudzę. Nie będzie jeszcze rychło wojny po prostu dla tego, że pewni panowie świata niespodziewanie uczuli się dość słabi wobec tego, że naraz odważył się ktoś nie respektować ich przedstawień, chociaż uczynili je tak jednozgodnie! Oby też niespodziankę taką zrobił także urodzaj tegoroczny — na przekór mrozom i deszczom majowym, co przecież jeszcze jest nie zupełnie nieprawdopodobne. Gdyby jednak i wojna była i nieurodzaj, wiedźcie szanowni czytelnicy, że kronikarz nie wziął nieomylności w monopol.

— Otrzymujemy następujące pismo:

„Do najprzyjemniejszych, i najwięcej uczęszczanych przechadzek w stolicy naszej, należy bez wątpienia ogród Miejski. Dziwić się zatem należy, iż w ogrodzie tym niema ani jednego kwiatka, cóż znaczy bowiem ogród bez kwiatów? Tyle co ciało bez duszy, jak staw bez ryb, a las bez drzew. Jeżeli więc miasto nasze, w porównaniu do innych miast tak mało dba o piękności, to należałoby zawiązać osobne Towarzystwo w celu upiększenia naszej stolicy, a jestem pewny, iżby się znalazło wielu takich, którymby leży na sercu upiększenie naszego grodu i którzyby chętnie się przyczynili dobrowolnemi datkami na tak piękny cel.

— W przeszłym tygodniu nastąpiło zakupno obrazów przybyłych na wystawę obrazów Towarzystwa sztuk pięknych: portret hrabiny Rejowej, prawdziwe arcydzieło pastelowego malarstwa, pędzla Tytusa Maleszewskiego z Warszawy, portret pana Sontaga, dyrektora Muzeum historji naturalnej Wł. hr. Dzieduszyckiego, zrobiony kredką przez Tytusa Maleszewskiego; Łuszk, piękna akwarella Juliusza Kossaka; Na stanowisku, również piękna akwarella J. Kossaka; śliczny bukiet kwiatów, malowany przez p. Julię Rayską we Lwowie. Z rzeźby, przybyły dwa gipsowe popiersia T. Baręcza: Matejki i pana G. W przeszłym tygodniu zakupione zostały na wystawie dwa krajobrazy pędzla St. Flomera z Wiednia. Widok Alp i Widok wieczorny w Alpach, oba nabyte zostały przez dr. Straszewskiego.

— Wielu ciekawych z zajęciem oglądają piękne, staranne i z artystycznym smakiem wykonane fotominiatury pana Stefani, wystawione przy sklepie optyka Kotkowskiego w hotelu Żorża i w kilku innych składach. Pan Stefani jest uczniem warszawskiej szkoły sztuk pięknych. Fotografia nabiera rzeczywistego wyrazu życia i dla tego coraz więcej u nas rozpowszechnia się i zastępuje pierwszą.

— Niedzielny numer Dziennika Polskiego został przez c. k. prokuratorję skonfiskowany; wczoraj wyszedł numer podwójny pisma tego.

— Sąd dyscyplinarny apelacji lwowskiej usunął ze służby, jak donosi Dz. Pol., kancelistów powiatowych Fiałkiewicza i Delogęs z Lubaczowa, których powagę sądów skompromitowali [illegible].

— Na pomnik dla ś. p. Seweryna Goszczyńskiego na ręce pana A. G. nadesłał z podróży do Egiptu pan X. K. 40 złr., które złożone zostały w kasie pomnikowej.

— Na pismo zbiorowe [illegible] pod redakcją J. I. Kraszewskiego, złożyła za pośrednictwem naszej redakcji pani Józefy J. prenumeratę: pani Wiktorja Rylska, we Lwowie 3 zł. 50 c.

— Zgromadzenie wyborców miasta Lwowa wybrało na walnem zebraniu dnia 28. t. m. w celu przeprowadzenia wyborów do Rady miejskiej komitet obserwacyjny złożony z 150 obywateli, do którego składu wchodzą: Alexandrowicz Adolf. Bartoszewicz Franciszek. Baczewski Józef. Baranowicz Ant. Barnowiec Walenty. Barański, budowniczy. Bielański Bolesław, urzędnik banku hipotecz. Blechschmidt Karol. Bogdanowicz Antoni. Badowski, jubiler. Bielecki Kazimierz. Bodyński Maxymilian, sekr. Izby handlow. Dr. Bałasits August. Dr. Beimer Mojżesz. Blotnicki Edward. Chiliński Antoni. Ciechoński Stanisław. Dr. Czyżewicz Adam, profesor. Dębkowski Leon. Dydacki Franciszek. Dobrzański Jan, redaktor. Dobrowolski Jan. Dolka Jan. Dąbrowski Wacław. Ezer Józef. Filipowski, radca apel. Kniczycki Teodor, radca. Dr. Filarski. [illegible] Jan. Grabiński Wacław. Dr. Gabrielski Marceli. Gubrynowicz Władysław. Dr. Gajewski Franciszek. Gros Ferdynand. Gołąb Jędrzej. Glicski Henryk. Dr. Horwath Adam. Hr. kanonik Hausman. Głodziński F. Groman Karol. Hillich Marcin. Hofman Maurycy. Hojos, naczelnik urzędu menniczego. Dr. Hofman Kornel. Dr. Janota. Jaśkolski Jan. Jaromkiewicz Józef. Kozierski Stanisław, notarjusz. [illegible] Dr. Kilarski. Krzyżanowski Kalikst. Kubasiewicz Wojciech. Dr. Kratter Ferdynand. Królikowski, kupiec. Kruk, stolarz. Kozłowski Józef. Dr. Karcz Maxymilian. Kozyrski Jan. Kwaszyński, mechanik. Kuryłowicz, notarjusz, Kostrzyński Michał. Kropiowski krawiec. Kornecki Adolf. Ks. Kostek, kanonik. Löwenstein, rabin. Leitner. Dr. Łubiński Ludwik. Leszczyński Antoni. Legeżyński Antoni. Łoziński Stefan. Łazowski aptekarz. Malinowski Erazm, rządca szpitalu. Michalczeski Józef, sekr. Wydz. kraj. Moszczański. Milikowski Edmund. Miłaszewski Ignacy. Maniecki Wojciech. Motylewski Franc. Maryszler Jan. Mokrzycki Jędrzej. Mezer Zygmunt. Marszal Franciszek. Michniewicz, urzędnik. Maszkowski, profesor. Dr. Malli Karol. Mikuliński Antoni. Niemczynowski Stanisław. Dr. Noskiewicz. Olszewski Maurycy. Dr. Opolski. Orenstein, rabin. Piller Kornel. Pierożyński Ludwik, buchal. Wydz. kraj. Pietsch Karol. Popowicz Franciszek. Dr. Popiel Juljusz. Prugar Marcin. Piątkowski Feliks. Piątkowski Franciszek. Penther Gustaw. Dr. Pomianowski. Południewski Franciszek. Pławicki Feliks. Pleśniak Wojciech. Reiss Juljusz. Rawski Tomasz. Raciborski, inżynier Wydziału kraj. Dr. Emanuel Roiński. Richtman Zygmunt. Rewakowicz Henryk. Rodecki, dyrektor szkoły real. Hr. Rusocki Włodz. Dr. Rybarski, adjunkt fisk. Stroka urzędnik telegraficzny. Szuman August. Stroner Adolf, urzęd. Wydz. kraj. Dr. Szmitowski. Strzyżowski Kamil. Ks. Sembratowicz Juljan. Szwedzicki Hilary. Simon Edward. Sierociński Stanisław. Schwetlich Franciszek. Schellenberg August. Skerl August. Spalke Henryk, nadinżynier kolei. Stokowski Apolinary. Teppa Władysław. Teliczek Ignacy. Tatomir Lucian, profesor. Wiedeń Józef. Winiarz Edward. Wajda Piotr. Widacki Kasper. Wieczyński Jan. Weiss Józef. Winter Ferdynand. Wallichiewicz Michał. Wierzbicki, nadinżynier kolei Czer. Wolski Wiktor, dyr. kolei A. Albrechta. Woliński, ogrodnik. Wojczyński, kupiec. Dr. Weigel. Zasławski Antoni. Zacharjewicz, profesor techn. Zbrożek, prof. techn. Żaak Wincenty. Zehetgruber Ferdynand. Żółkiewski Zygmunt. Żółkiewski Jan. Zawadzki Władysław. Zminkowski Jan, urzędnik sąd. Zima Franciszek.

Uwiadamiając o tem tak szan. wyborców jako też i wybranych członków komitetu, upraszamy tychże, aby się zechcieli zebrać na posiedzenie w celu wybrania komitetu ściślejszego we wtorek d. 30. b. m. w sali ratuszowej o godz. 7. wieczorem.

Lwów, 29. maja 1876.

Przewodniczący: *Jan Wieczyński.*

Sekretarze: *K. Groman.* *Wład. Gubrynowicz.*

— **Horodenka** 25. maja. (*W sprawie reformy krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń.*) Z powodu odbyć się mającego zgromadzenia członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, odezwały się ponownie głosy dziennikarskie za i przeciw reformie Towarzystwa. Chociaż interesowani, nie chcemy jednak ponawiać reminiscencyj przeciw dotychczasowemu porządkowi rzeczy w powyższem Towarzystwie; atoli wobec powtarzającego się jak dotąd, niestety tylko zbyt ogólnikowego wołania za reformą, skreślamy w szczególności zdania w tym względzie słyszeć się dające we wschodniej części Galicji, mniej więcej jak następuje:

1. Ani zmienne odbywanie zgromadzeń członków raz w Krakowie, po wtóre we Lwowie, ani wybory delegatów z pewnych okręgów, jak to się odbywa np. do Izb handlowo-przymysłowych — nie doprowadzą do celu, pierwsze bowiem może łatwo wywołać rozterki i nie poprawi zarządu; wybory zaś delegatów trudnoby przeprowadzić inaczej, jak drogą poufnego porozumienia i korespondencyj, a ztąd wyniknąć może jeszcze bardziej połowiczny skład zgromadzeń ogólnych, jak dotąd. Interes asekuracyjny dla każdego pojedynczego nie przedstawia takiej doniosłości, ażeby wyłącznie do wyborów tego lub owego delegata, urządzać i odwiedzać zjazdy, które wtenczas tylko miałyby jakąś pewną podstawę i ważność, gdyby oprócz wyborów, zajmowano się także merytorycznem ocenieniem wyniku z czynności, dajmy na to pewnego okręgu, i gdyby odpowiednie powagi fachowo-asekuracyjne, należycie wyświeciły kwestje zajść mogące.

2. Wadą największą Towarzystwa krakowskiego jest jego dotychczasowy zbyt zcentralizowany zarząd, a ztąd i słaba kontrola czynności; podczas gdy sama natura i zasady istnienia, na wzajemnej solidarnej odpowiedzialności członków opartego Towarzystwa, powinny skłaniać takowe na więcej zdecentralizowane, autonomiczne, rozjaśniające owe niby trudności techniczne, fachowe, które dotąd tak bardzo tępo miały trafiać do pojęcia członków.

3. Ztąd wynika, że centralny zarząd, któren jak wszędzie tak i tu być musi, należałoby oddzielić od szczegółowych czynności w załatwieniu pojedynczych gałęzi operacyj i pozostawić go w spokoju i nadal w Krakowie, przy oznaczeniu jego attrybucyj; w kraju zaś należałoby na pewne okręgi urządzić filie czyli reprezentacje. Mogłoby ich być dajmy na to 5, 6, lub więcej, z prawem ustanawiania agentur, wydawania polic, kontrasekurowania według z góry oznaczonej normy, z obowiązkiem sporządzania osobnych zamknięć rachunkowych i bilansów, wykazów statystycznych i porównawczych itp. Każden taki okręg powinien by mieć swoich delegatów czyli cenzorów, Radę zawiadowczą z prezesem na czele, odbywać zgromadzenia ogólne członków, dyskutować kwestje i sprawy według ułożonego porządku obrad, nareszcie wybierać dwóch, trzech lub więcej delegatów do Rady dyrekcyjnej, która byłaby ostatnią instancją.

4. To byłby naszem zdaniem jedyny sposób przypuszczenia większej liczby członków do wykonywania kontroli, korzystania ze zgromadzenia ogólnego i z prawa głosowania, a z drugiej strony nie paraliżowałby zadania centralnej dyrekcji, która przecież co do kontroli i obrad publicznych, nie powinnaby się obawiać światła dziennego. W ten sposób dadzą się bez goryczy i uprzedzeń wyświecić uwagi, zażalenia, pretensje rozmaite, jak np. te, które u nas podnoszą, że:

a) Nie można się doczekać nadesłania polic, bo po biurach we Lwowie i Krakowie zawaleni robotą, a częstokroć polica jest potrzebną natychmiast — i z tego powodu mnożą się zaległości w zaliczkach.

b) Nie można z dotychczasowych rachunków dowiedzieć się o ogólnym stanie majątku, o zaległościach, o lokacji funduszów bieżących, bo nie masz bilansu jeneralnego (głównego) tylko oderwane rachunki przychodu i rozchodu.

c) Nie można wiedzieć, w jakim stosunku pewne części kraju partycypują do zaliczek na szkody, bo twierdzą, że wschodnia część kraju zwykle dwa razy więcej oddaje czystych zysków, jak zachodnia, i że z tego powodu dotychczasowa jednolita taryfa okazuje się niestosowną i wymaga zmiany przynajmniej co do pewnych przedmiotów gospodarstwa wiejskiego.

d) Że już czas najwyższy, ażeby dotychczasowy balast przy zamknięciach rachunkowych składający się z wykazów o wypłaconych szkodach pojedynczym osobom, ustąpił miejsca dla szczegółowych dat statystycznych i porównawczych o wyniku szkód różnych w stosunku do taryfy zaliczek, głównie w dziale ogniowym; nareszcie

e) trudno nadal pogodzić się z praktycznością w rozesłaniu kwitów na zwroty, czyli pseudo-dywidendy, szczególnie z licznego działu ogniowego, skoro już pewne dane z tylu upłynionych lat pouczyć powinny, jaka ma być zaliczka w przecięciu ustanowiona, aby różnice wpływały do funduszu rezerwowego lub z niego były zastąpione, itp. wiele innych rzeczy.

Kończymy z życzliwą uwagą, że ciężki i żółwi aparat zarządu Towarzystwa należy koniecznie zmodyfikować, ażeby nie sprawdziło się zdanie, że powolność i nieruchliwość wiedzie naprzód do snu, a potem do śmierci. Robienie pieniędzy nie jest zadaniem Towarzystwa, a oszczędnością wobec zarzutu zastoju, dyrekcja nie będzie mogła się usprawiedliwić.

— **Strusie w zaprzęgu.** U przylądku Dobrej Nadziei tameczni rolnicy zaczęli od kilku lat przyswajać strusie i używać ich do pługa i innych robót pociągowych. Powstały już tam formalne targi strusiów zaprzęgowych, a chów strusiów dobrze opłaca się. Zdrowy i wyrosły struś oswojony i pociągowy płaci się tam 200 do 250 talarów.

— **Sprostowanie.** W nr. 122 *Gazety Narodowej* w feljetonie, w artykule „Odczyty w Paryżu" wydrukowano mylnie nazwisko „F. Duchowieńskiego, Kijowianina" zamiast „F. Duchińskiego, Kijowianina". W szpalcie czwartej tegoż artykułu, wydrukowano mylnie. „Nie jest to rzeczą wielkiej wagi tamować szerzenie się tej ohydnej zarazy" zamiast: „Nie jest to rzeczą małej wagi tamować" idt.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— Treść nr. 21 „Ruchu literackiego": O upadku opinii publicznej u nas (artykuł wstępny); Na teraz, powieść przez Paulinę Wilkońską (c. d.); Kilka dni w mieście algierskiem Telemssen przez J. Z.; Pływające miasto, przez Juljusza Verné (c. d.); Listy Juljusza Słowackiego; Człowiek do niczego, Boonder, nowelle kalifornijskie Bret-Harta; Z bruku lwowskiego przez Honorjusza; Posadnica Marta, dramat w 5 aktach, przez Paulina Stachurskiego (sprawozdanie i ocena); Miscellanea i bibliografia polska oraz zagraniczna. — Ruchowi literackiemu zarzucano dawniej bezbarwność. Nie wchodzimy w to, czy zarzut ten był słuszny — nadmienić jednak musimy, iż obecnie nie ma on żadnej podstawy. Ruch bowiem w artykułach wstępnych rozwija zasady i poglądy, o kwestjach wielkiej doniosłości, odpowiadające zarówno dobrze zrozumianemu postępowi jako też i potrzebie narodu. Listy Słowackiego stają się coraz ciekawsze.

— Wyszło we Lwowie dzieło pedagogiczne p. t. „Dydaktyczno-pedagogiczne Rozprawy", przez Edmunda Gergowicza nauczyciela szkoły miejskiej S. Elżbiety we Lwowie. Autor znany już z kilku dziełek, o których wspominaliśmy w właściwym czasie, wydał „Rozprawy dydaktyczno-pedagogiczne" własnym nakładem. Jest ono po cenie 1 zł. do nabycia tak u autora jako też we wszystkich księgarniach lwowskich. Nie możemy na tem miejscu podawać recenzji rozpraw p. Gergowicza; nadmienimy tylko, iż jest ich siedmnaście, że dotykając najważniejszych kwestji pedagogicznych, odznaczają się dobrą dążnością i zasługują na ogólną uwagę.

— *Przyjaciela domowego* wyszedł nr. 9. i 10. Te zawierają: Kościuszko w Ameryce, opowiadanie dziejowe na pamiątkę obchodu uroczystości stuletniej rocznicy ogłoszenia niepodległości amerykańskiej c. d.; Miłość fatalna, powieść osnuta na tle prawdziwych wypadków c. d.; Żydowszczenie życia publicznego; O budowie wewnętrznej kuli ziemskiej i jej trzęsieniu przez Flamariona; O pielęgnowaniu zdrowia, nadesłał dr. Morelowski; Rzeczy gospodarskie: Strzeżcie się kwiatów; nie tępcie kretów i t. p.; Zapiski, nareszcie kronika z rycinami. Do tego numeru dołączony „Pamiętnik zasłużonych w Polsce ludzi" nr. 4. Tom II. zawierający nazwiska od „Migurski do Młodziejowski". Prenumeratę na to czasopismo (2 zł. 50 c. całorocznie) przyjmują wszystkie urzędy pocztowe i każdego czasu.

— W Krakowie dnia 10. maja odbyło się posiedzenie Wydziału historyczno-filozoficznego w Akademii umiejętności pod przewodnictwem prof. dr. Piotra Burzyńskiego. Złożono drugi tom „Dziejów bezkrólewia po Janie III" p. A. Walewskiego, których tom pierwszy przed dwoma laty wydanym został przez Akademię. Następnie czytał prof. dr. U. Heyzmann „O uprawnieniu dzieci *per subsequens matrimonium* wedle prawa kanonicznego." W dyskusji powstałej wzięli udział pp. Burzyński, Kopff, Zoll, i Hoszowski.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wyścigi konne w Galicji 1876 r. Spis koni mianowanych do biegu na torze lwowskim po dzień 15. maja 1875 roku.

Niedziela dnia 25. czerwca. Bieg I. Bieg przychowku (Produce-Stakes) (mianowania zamknięte dnia 1. października 1876 r.) 1. Hr. Stefana Zamoyskiego og. kaszt. po Rama od Pantalichy wagi ft. cł. (112) kilogr. 56. 2. Tegoż samego kl. gn. „Armada" po Rama od Ada de Clare (109) 54$^1/_2$. 3. Hr. Jana Tarnowskiego z Chorzelowa ogier gn. „Karmazyn" po The Charmer od Jewel (112) 56. 4. Tegoż samego og. kaszt. po Rama od Nicotine (112) 56. 5. Wgo Kalikata Ochockiego kl. kaszt. po Złotolitym od Gnatcatcher (109) 54$^1/_2$. 6. hr. Stanisława Bielskiego kl. gn. Lilla Weneda po Rama od Przekazanej (109) 54$^1/_2$. 7. Hr. Juliusza Bielskiego og. gn. „Romulus" po Van Stroom od (112) 54$^1/_2$. 8. Wgo Kaliksta Ochockiego og. kasz. „Almaviva" po Złotolitym od Pamiątki (112) 54$^1/_2$.

Bieg II. Nagroda dam. 1. Wny Kazimierz Tuczyński mianuje JW. barona Heydla kl. kaszt. 4 letnią „Loreley" po Złotolitym od Zawieruchy (137) 68$^1/_2$. 2. Hr. Jana Tarnowskiego z Chorzelowa og. gn. 5 letni „Oleś" po Oakball od Pani Piperkowskiej (145) 72$^1/_2$. 3. Tegoż samego og. gn. 3 letni „Falco" po Rama od Sowy (120) 60. 4. Wgo Franciszka Herba c. k. por. kl. gn. 4 letnia „Froufrou" po Rama od Witch (137) 68$^1/_2$.

Bieg III. Nagroda cesarska 200 c. k. austr. dukatów. 1. Wgo Kalikata Ochockiego kl. gn. 3 letnia „Pepi" po Złotolitym od Polish-Touchstonki (103) 51$^1/_2$. 2. Tegoż samego kl. kaszt. 3 letnia „Sroczka" po Złotolitym od Wandalki (103) 51$^1/_2$. 3. Wny Kazimierz Tuczyński mianuje Adama barona Heydla og. gn. 5 letniego „Projekt" po Złotolitym od Czajki (137) 68$^1/_2$. 4. Hr. Jana Tarnowskiego z Chorzelowa og. gn. 5 letni „Oleś" po Oakball od Pani Piperkowskiej 145) 72$^1/_2$. 5. Tegoż samego og. kaszt. 3 letni „Klucznik" po The Charmer od Niczego (106) 53.

Bieg IV. Nagroda cesarska I. klasy 500 c. k. austr. dukatów. 1. Hr. Jana Tarnowskiego z Dzikowa og. gn. 4 letni „Kandydat" po Virgilius od Mirandy po Andover (131) 65$^1/_2$. 2. Hr. Jana Tarnowskiego z Chorzelowa og. gn. 4 letni „Przedświt" po Knight of the Garter od Jewel (139) 69$^1/_2$. 3. Tegoż samego og. gn. 3 letni „Karmazyn" po The Charmer od Jewel (106) 53. 4. Bar. Bela Wesselenyi og. gn. 6 letni „Prince Paris" po The Duke od Abbess. 5. Wgo Kaliksta Ochockiego og. kaszt. 4 letni „Ganimed" po Złotolitym od Perly.

(Ciąg. dal. nast.)

Wiedeń dnia 29. maja 1876. (Telegr. *Gaz. Nar.*) Na dzisiejszy targ przyprowadzono z Galicji 1577, z innych prowincyj 2728, razem 4205 sztuk wołów. Płacono za galicyjskie pr. 100 kilogr. po 55 do 60 zł., za węgierskie po 50 do 61 zł. 50 ct. Targ odbywał się później trochę leniwo.

Wilhelm Amirowicz.
Caffee-Stierbök.

Lwów, z Izby handlowej dnia 29. maja.	płacą zlr. w. a.	żąda. zlr. w. a.
I. Akcje za sztukę. (bez kupona bieżącego.)		
Kolej gal. Karola Ludwika	188 50	190 50
„ Lwów.-Czern.-Jassy	121 50	123 50
Banku hip. gal. po 200 zł.	227 —	230 —
Banku kred. gal. po 200 zł.	218 —	220 —
II. Listy zast. za 100 zł. (bez kupona bieżącego.)		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	85 75	86 75
„ „ „ 4 pr. w. a.	78 50	79 50
„ „ „ 5 pr. okres.	85 75	86 75
Banku hip. gal. 6 pr.	88 —	89 —
Gal. zakł. kred. włośc. 6 pr. w. a.	94 —	96 —
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Ogól. rol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6 pr. losowanie w 15 lat	90 40	91 40
Tow. kred. miej. 6 pr. w. a.	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic.	86 —	87 —
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	90 50	92 —
Losy miasta Krakowa	14 —	15 50
„ „ Stanisławowa	17 25	19 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 58	5 68
Dukat cesarski	5 68	5 78
Napoleondor	9 64	9 75
Pół imperjał rosyjski	9 75	9 95
Rubel rosyjski srebrny	1 58	1 67
Rubel rosyjski papierowy	1 57	1 59
Pruskie bilety kasowe	— —	— —
100 Marek niemieckich	58 75	59 75
Srebro	102 —	104 —
Kupony w srebrze	101 50	103 50
Wiedeń, d. 27. maja.		
Powszechny dług państwa (za 100 zł.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	64 60	64 70
„ „ w sreb. 5 „	68 60	68 75
Pożyczka loteryjna: 1839 całe losy (m. k.)	236 —	238 —
1839 1/5 losu	234 —	235 —
1854 po 250 zł. 4 pr.	104 75	105 25
1860 „ 500 zł. w. a. 5 „	106 75	107 —
1860 „ 100 „ „ „	116 —	117 —
1864 „ 100 „ „ „	131 25	131 75
Listy zast. dom. po 120 5 „	139 50	140 —
Oblig. indem. (100 zł.)		
Galicyjskie	86 —	86 50
Bukowińskie	84 50	85 50
Inne publiczne pożycz.		
Węgier poż. kol. po 120 zł. 6 proc.	92 75	93 25

	płacą zlr. w. a.	żąda. zlr. w. a.
Węg. poż. prem. po 100 zł.	68 —	68 25
Turecka poż. kol. po 400 fr.	13 50	14 —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	63 50	63 75
Bodencred. au. 200 zł.	— —	— —
Zakł. kr. dla han. i przem.	131 50	131 70
Zakł. kr. węg. 200 zł.	117 —	117 25
Tow. e. k. n. aust. po 500 zł.	635 —	645 —
Franco-austr. po 100 zł.	16 —	16 50
Franco-węgier. po 200 zł.	— —	— —
Gal. bank. hip. po 200 zł.	— —	— —
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	— —	— —
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł.	— —	— —
Renten bank po 160 zł.	— —	— —
Banku nar. austr. po 600 zł.	822 —	824 —
Banku pow. aust. po 200 zł.	— —	—
Unionbank po 140 zł.	56 —	56 50
Vereinsbank po 100 zł.	— —	— —
Verkehrsb. pow. po 140 zł.	84 50	85 —
Wied. bankver. po 100 zł.	57 —	58 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 zł.	41 50	42 —
Alföldzkiej po 200 zł. sreb.	101 —	101 50
Dniestrzańskiej „ „	— —	— —
Elżbiety „ m. k.	140 —	142 —
Ferdynanda półn. po 1000 zł. m. k.	1812	1817 —
Franc. Józ. po 200 zł. w. a.	130 50	131 —
Kol. gal. Kar. Ludw. po 200 zł. m. k.	189 —	189 50
Lw. Czer. a Jas. po 200 zł.	122 50	123 50
Mor. Szl. (cent.) po 200	— —	— —
Aust. płn. zach. po 200 zł. sr.	126 5	127 50
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	— —	— —
Rudolfa po 200 zł. sr.	105 —	105 50
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	—	— —
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	254 50	255 50
Südbahn po 200 zł. srebr.	— —	— —
Tramway wied. po 200 zł.	107 50	108 50
Węg. galic. (Łup.) po 200	— —	— —
Węgiers. płn. wschod. po 200 zł. sr.	100 —	100 —
Węg. wsch. (Ostb.) po 200	33 —	33 50
Węg. zach. (Westb.) po 200 zł. w. a.	101 —	102 —
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. aust. po 200 zł.	— —	— —
„ „ wied „ 100 „	— —	— —
„ tanich pom. „ 100 „	— —	— —
Listy zast. (za 100 zł.)		
Boden cred. allg. öst. 5 pr. s.	103 50	104 —
„ spłac. w 35 lat 5 pr. wa.	88 —	88 50
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	78 —	— —
„ „ „ 5 pr w. a.	86 —	87 —

	płacą zlr. w. a.	żąda zlr. w. a.
Tow. kred. miej. 6 pr. w. a.	90—	91—
Galic. bank hip. 6 pr. w. a	8825	8850
„ Zak. kr. włośc. 6 pr. w. a.	9450	9550
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	—	—
„ „ „ w. a.	9720	9785
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 pr. 100 zł.	67—	6750
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	6350	6450
Czeska z. 300 zł. 5 pr. s. w. a.	—	—
Dniestrzańska 300 „ „	23	24 —
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	87—	8750
„ em. 1862 5 pr.	85—	8550
„ em. 1870 5 pr.	—	84—
„ em. 1872 5 pr.	—	84—
Ferdynanda płn. 5 pr. m. k.	100—	10050
„ „ 5 pr. w. a	95—	955
„ „ 5 pr. sr.	104—	10450
Gal. K.L. 300 zł. 5 pr. rs. w. a.	97 -	9750
„ II. em. 5 pr. „	94--	95
„ III. em. 1871 300	9050	91—
„ IV. em. a 300 zł. 5 pr.	—	—
Lw. Czer. Jas. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	7775	78--
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	7675	7725
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	—	67—
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	—	—
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	7950	80—
„ em. 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	7725	7750
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr srebr. w. a.	7575	7625
Siedmiogrodz. fr. 500 pr.	—	6350
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. dla handlu i prz.	155—	15550
Klary po 40 zł. m. k.	29—	30—
Keglevich po 10 zł. m. k.	13—	1350
Krakowska po 20 zł.	1450	15—
Palfiy po 40 „ „	2850	29—
Rudolfa po 10 „ „	1325	1375
Ks. Salm po 40 „ „	3850	39—
St. Genois po 40 „ „	2850	2875
Stanisławowska (poż.) po 20 zł. w. a.	1750	1850
Waldstein po 20 zł. m. k.	2250	23—
Windiszgrätz po 20 zł. „	2275	2350
(Dewizy 3 miesięczne.)		
Berlin 100 mark.	5880	5895
Frankfurt 100 mark	5880	5895
Hamburg 100 mark. mark	—	—
Londyn 10 ft. sterl.	121—	12130
Paryż 100 frank.	4745	4785

Ostatnie wiadomości.

Według wiadomości paryskich, w kołach dyplomatycznych nie tracą dotąd nadziei, że Anglia wskaże te punkta memorjału ks. Gorczakowa, których modyfikacji sobie życzy, i że tym sposobem przyjdzie do porozumienia między wszystkiemi mocarstwami, które podpisały traktat paryski celem wspólnej akcji na Wschodzie. Spodziewając się ciągle porozumienia z Anglią, nie udzieliły jeszcze mocarstwa Turcji oficjalnie memorjału, i oczekują stanowczej decyzji rządu angielskiego.

Kazimierz Perier śmiertelnie chory bez nadziei.

W sobotę publikowano w Salonice dalszych 11 wyroków na uczestników zaburzeń; 2 opiewają na śmierć, 8 na czasowe lub dożywotnie więzienie, 1 na trzy lata więzienia. W poniedziałek miano skazać także podżegaczy, którzy pośrednio przyczynili się do zajść krwawych.

Grecka gwardja narodowa powołaną została pod broń do ćwiczeń wojskowych.

Wys. Porta przyjęła angielsko-greckie wnioski w sprawie indygenatów.

Wiadomości z tureckich prowincyj, z Grecją graniczących, mówią o wielkiem wzburzeniu umysłów między ludnością.

Z Wiednia donoszą pod dniem wczorajszym do *Gaz. Lwow.*: „Na wczorajszej giełdzie niedzielnej kursa znowu spadły z powodu rozmaitych fałszywych pogłosek. Urzędowy dziennik belgradzki ogłasza nominację moskiewskiego jenerała Czernajewa na jenerała serbskiego. Koń hr. Tarnowskiego „Przedświt" wygrał na wczorajszych końcowych wyścigach w Praterze, nagrodę cesarską 1.000 dukatów."

Przyjechali dnia 29. maja 1876.

HOTEL ŻORZA: T. br. Türke ze Stryja. N. Karell z Petersburga. St. Matkowski z Kijowa. W. Starzewski z Zgłobienia. F. Jäckel z Friedland.

HOTEL EUROPEJSKI: St. Weissenbogen z Królestwa. J. Załęski z Chyrowa. J. Kühn z Reichenberga.

HOTEL LANGA: M. Liszański z Berdyczowa.

HOTEL ANGIELSKI: F. Piszek z Buska. Dr. H. Zathey z Brodów. A. Dydyński z Czerniawki. T. Komar z Ujścia. M. Mazur z Borysławia. L. Nowopelski z Sambora. A. Serwatowski z Buczniowa. W. Majewski ze Stanisława. G. Borysiewicz z Sambora. W. Śliwiński z Bereznik.

HOTEL KRAKOWSKI: J. Kiernik z Bełza. B. Wysoczański z Rozhorcza. G. Fidler z Kamieńca.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 29 maja 1876.
godzina 10. minut 50 przed południem.

Akcje kred	130.10	Angl.-austr.	63.—
Unionsbank	55.50.	Vereinsbank	—.—
Kolej Kar. Lud.	189.—.	Kolej połudn.	73.60
Franko-austr.	—.—.	Losy tureckie	—.—
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	9.67
Rubel papier.	—.—.	Us. osob. mniej stałe.	

Wiedeń 29. maja 1876.
godzina 2. minut 30. po południu.

Akcje fran.-aus.	15.75.	Węgier. kred.	113.—
Anglo-austr.	63.—.	Unionsbank	55.—
Kolej Kar. Lud.	188.50.	Nordbahn.	181 75
Kolej południo	73.25	Kolej Alföd.	99.50
Kolej Elżbiety	142.—.	Kolej Lw.-czer.	122.50
Węg. Nordostb.	99.50.	Rudolfsbahn	104.50
Wiener-Bauges.	17.50.	Węg. Ostban	32.—
Gal. indemniz.	86.—.	Losy z r. 1864	131.50
Franco-H. Bank	—.—.	Verkehrsbahn	84.—
Losy tureckie	13.75.	Baubank-Act.	9 25
Kolej państw.	253.—.	Bankverein	56 50
Wied. Bauver.	9.75.	Losy węgier.	68.—

Marki niemieckie ct. 59 $^{40}/_{100}$.
Akcje kredytowe —.—.
Usposobienie: przygnębione.

Berlin, 27. maja. Russ. Banknoten 265.— Credit. Act. 222.50 Lombarden 127.— Galizier 80 25 Staatsbahn 430.— Rumänier 19 10 Oesterr.-Banknoten 168.90. Usposobienie —

Pociągi kolejowe z głównego dworca:

Przychodzą do Lwowa

z Krakowa: o 5 godz. 50 min. rano (pospieszny) — o 9 godz. 45. m. w nocy i 10. godz. 55. m. rano. — o godz. 8 min. 5 wieczów.

Ze Stryja: codziennie o 9. godz. 3. minut wieczór.

Odchodzą ze Lwowa

Do Krakowa: rano o godzinie 5 (pociąg czysto osobowy); po południu o godzinie 5. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godzinie 11 min. 25 (pociąg pospieszny.)

Do Podwołoczysk: (z głównego dworca), rano o godzinie 6. min. 20 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 10. min. 57 (pociąg osobowy).

Do Czerniowiec: rano o godzinie 6. min 50 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 50 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 11. min. 48 (pociąg mięszany).

Z Czerniowiec: o 10. godz. 13. min. w nocy (pospieszny) — o 4. godz. w nocy i 3 godz. 5. m. po południu.

Do Podwołoczysk (z Podzamcza): w południe o godz. 12. min. 26 (pociąg mięszany). w nocy o godz. 11. min. 32 (pociąg mięszany).

Do Stanisławowa (przez Stryj): rano o godz. 7. min. 7 (pociąg mięszany).

Nakładem księgarni
F. H. RICHTERA
2702 we Lwowie 1—2
wyszedł zeszyt pierwszy
Choroby Galicji
w latach od 1866 — 1876
podpatrzone i opowiedziane przez dukata. Cena zeszytu 50 ct.
Wyjdzie 5 zeszytów po tej cenie w krótkich odstępach czasu.

We wszystkich księgarniach we Lwowie i w Krakowie jest do nabycia broszura p. t.: 2685 3—3
„W sprawie reformy Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie."
Cena 30 centów.

Z powodu wyjazdu
są do sprzedania
meble, łóżka, lustra, lampy, porcelana, kandelabry i szkło *przy ulicy Pańskiej Nr. 23. na pierwszem piętrze.* 2689 2—2

Wieś
do wydzierzawienia
na gościńcu dziesięć minut od stacji kolei położona. Powierzchnia 600 morgów najlepszej pszenicznej gleby. Budynki doskonałe, budynek gorzelniany. Informacja **P. F. Przemyśl.** 2684 3—4

Kandydat notarjatu
do **substytucji** ukwalifikowany, który ten urząd przez dłuszy czas w jednem z większych miast sprawował, poszukuje takiej samej posady. Zgłoszenia listowne przyjmuje Exp. Przeglądu sąd. i adm., Lwów ulica Karola Ludwika 5. 2690 2—2

Julian Olpiński,
Dr. medycyny, chirurgii, akuszerji i okulistyki, były asystent pryw. profesora kliniki chirurgicznej Krakowskiej przez lat trzy — przytem prowadził przez lat dwa dział chorób usznych w tejże klinice **zamieszkał obecnie stale dla praktyki lekarskiej w Trembowli.** 2653 3—3

Kołki dla szewców
całkiem białe, spiczaste, równe, po najtańszej cenie, otrzymać można we fabryce takich kołków i kopyt.
Abeles et Co.
2057 22 30 *Prag 1187 II.*

Rządca
w młodym wieku, praktycznie i teoretycznie w każdej gałęzi postępowego gospodarstwa wykształcony, chcąc zmienić dotychczasową posadę którą od dłuższego czasu zajmuje; poszukuje od 1. lipca b. r. z odpowiednią kaucją, lub bez, posady. Polecenia może przedłożyć od znanych obywateli w kraju. 2649 3—3
Listy pod lit.: **S. M.**, przyjmuje **Ajencja Dzienników W. Piątkowskiego** we Lwowie, ulica Teatralna l. 9.

Nestlego
Pokarm dla dzieci
Zalecany ogólnie przez lekarzy specjalistów zastępuje nietylko zupełnie pokarm naturalny, ale przewyższa go w wielu razach dla swej strawności. 137311 8—?
W aptece pod gwiazdą *P. Mikolascha* we Lwowie.
Cena flaszki 1 zł.

Zapas lodu
około 1000 metrów kubicznych, jest hurtem do sprzedania obok rogatki Zamarstynowskiej przy stawie i młynie l. 68.
Bliższe szczegóły u właściciela bandlu **Michała Dymeta** we Lwowie. 2470 5—6

W Jarosławiu koncesjonowany
ZAKŁAD KROWIANKI
rozsyła codziennie świeżą krowiankę i szczepi takową dzieciom na żądanie przy krowie.
2703 1—3 **Hay,** lekarz.
Liczne uznania pisemne dla tego zakładu mogą być przejrzane.

Gruntownie leczy
wszelkie słabości sifilityczne i skórne, upławy i stryktury, tudzież zgubne skutki samogwałtu szczególnie, **osłabienie siły mężności**, polucje itd. **Specjalista chorób wenerycznych** i skórnych prak. lekarz medycyny, chirurgji i położnictwa
J. KURPIEL
mieszkający przy ulicy Sobieskiego Nr. 12. 1. piętro drzwi Nr. 14. ordynuje od 9. do 12. przed. od 2 do 5. po południu. Dla słabych z innymi spotykać się niechcących od 1. do 2. god. Zamiejscowym udziela rady listownie i wysyła lekarstwa. 2204 12—?

Sprzedaż gruntu
Przy ulicy Zamarstynowskiej jest 3 morgi gruntu dobrej gleby w całości, lub też w podzielne parcele pod budowę do sprzedania. Bliższa wiadomość u właściciela, ulica młynarska l. 47. 2701 1—3

Realność do sprzedania.
Na **Nowym Swiecie** róg ulicy Cmentarnej l. 15. naprzeciw domów Towarzystwa budowniczego i targowicy, obejmująca razem 1301 □ sążni gruntu i składająca się z czterech pomieszkań t. j. 5 pokoi, 4 kuchni, drewutni, strych, stajni wozownia, studnia na podwórzu. Dwa fronty korzystne pod budowę, 27 sążni do ulicy Cmentarnej, a 30 sążni do targowicy. Może być także część gruntu z domem i druga część bez domu osobno sprzedaną. Bliższa wiadomość w „Ajencji Dzienników" Rynek, l. 24 pierwsze piętro. 2705 1—3

Z przyczyny zwinięcia gospodarstwa jest w SIEMIAKOWCACH nad Prutem poczta Zabłotów
Żniwiarka
kilka dni tylko używana zupełnie nowa,
SIEWNIK 13-rzędowy
1 4 PŁUGI dwuskibowe
2679 **do sprzedania.** 3—3

Majątek Sowina
o 5 mil od stacji kolei **Dembica** składający się z dwóch folwarków posiada pola ornego 285 morgów, 15 łąk, 300 lasów, budynki wszystkie w dobrym stanie. Zasiewy ozime i wiośniane, propinacja 200 zł.. **jest z wolnej ręki każdej chwili do sprzedania.** Połowa ceny kupna przy gruncie pozostać może. Bliższa wiadomość listownie u właściciela **J. O.**, poczta JASŁO. 2675 3—3

---

3 Żniwiarki
z których 1 „Rojal angielska" a 2 „Ceres amerykańskie" były przez dwa lata w używaniu, zupełnie w dobrym stanie są w **Administracji dóbr Smochów** w każdym czasie za mierną cenę do sprzedania.
2693 2—6

Ponieważ wszystkie dawniejsze środki używane do pielęgnowania ust i zębów, sole i kwasy w sobie zawierają, co się obecnem pojęciom hygieny dentystycznej sprzeciwia, sporządziłem odpowiednio najnowszym badaniom chemii fizjologicznej i terapii dentystycznej **wodę do ust i proszek do zębów** pod nazwą:
ADAMANTYNA
polecam je PT. Publiczności jako leki do pielęgnowania ust i zębów najodpowiedniejsze i doświadczeniem wypróbowane.
Cena flakonu wody do ust z przepisem użycia 1 zł.
Cena proszku do zębów z przepisem użycia 60 ct.
Główny skład u podpisanego we Lwowie ulica Dominikańska l. 8. tudzież w aptekach pp. Beisera, Krzyżanowskiego, braci Łazowskich, Mühlinga we Lwowie, Amirowicza w Stanisławowie, Maszewskiego w Przemyślu, Bohusa w Jarosławiu i Smiechowskiego w Radymnie.
Zamówienia zamiejscowe wysełam natychmiast za zaliczką pocztową.
W moim zakładzie ordynacyjnym podejmuje jak dotychczas wszelkie w zakres terapii i techniki dentystycznej wchodzące czynności jako to: plombowanie, uśmierzanie bolu, wyrób sztucznych zębów, szczęk obturatorów itd.
Zęby wyjmuję w znieczuleniu tlenkiem azotawym (Lustgas) bez bolu.
M. D. Lisowski
dentysta i specjalny lekarz chorób ust we Lwowie,
ulica Dominikańska l. 8. 2170 10—?

Doniesienie
dla konsumentów piwa pilzneńskiego
jako zastępca pilzneńskiego browaru, donoszę niniejszem Szanownej PT. Publiczności uprzejmie, że **co tygodnia** otrzymuję świeże transporta **pilzneńskiego marcowego piwa** w całych wiadrach i półwiadrach.
Piwo marcowe jest całkiem czyste, bez osady i drożdży i może być zaraz po ochłodzeniu szynkowane.
O cenach dowiedzieć się można w mej **pilzneńskiej piwiarni Rynek Nr. 17. we Lwowie.**
Gustaw Pfink,
2624 3—3 właściciel restauracji i pilzneńskiej piwiarni.


Dr. Fr. Lengila
Balsam brzozowy.
Już sam przez się sok roślinny, który ciecze z brzozy, gdy się drzewo wywierci, jest od najdawniejszych czasów znany jako środek przyczyniający się do piękności. Jeżeli się takowy według przepisu wynalazcy na balsam przyrządzi, tedy zyskuje na cudownej skuteczności. Jeżeli się n. p. wieczór posmaruje tymże twarz lub inną część skóry, to się do znjutrz rana oddzielą **prawie nieznacznie łuski pod któremi skóra staje się mieniąco biała.**
Ten balsam wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i znaki ospowe, nadaje twarzy kolor młodociany, a skórze białości, świeżości i delikatności, usuwa w najkrótszym czasie piegi, ostudy, pryszczyki, czerwoność nosa i wszystkie inne nieczystości skóry. Cena słoika z przepisem użycia 1 zł. 50 c. z przesyłką pocztową o 10 c. więcej. 2050 4—12
Składy: **we Lwowie** w apt. p. Zygm. Ruckera, pod „srebrnym orłem."

Nowy skład mebli,
Materji na meble, luster, pająków, dywanów, karniszów do okien, **kutasów i rozetek** do firanek, **wózeczków** dziecinnych itp.
Utrzymujemy na składzie wszelkiego rodzaju **meble obite i nieobite, garnitury** do jadalni i sypialni, **toalety, bióra, stoliki** do kart, do roboty i do czytania; wielki wybór **mebli żelaznych** tj. **łóżka, łóżeczka, kołyski, kanapy, krzesełka i stoliki** do ogrodu i **dobór mebli z drzewa giętego.**
Mając prawie dwudziestoletnią praktykę w handlu meblowym i pobierając zapasy nasze z najpierwszych źródeł produkcji, zapewnić możemy, iż nadto po nader niskich i stałych cenach sprzedajemy.
W zakres interesu naszego wchodzące zamówienia na roboty stolarskie, tapicerskie i szmuklerskie przyjmujemy i najdokładniej załatwiamy.
Na żądanie przesyłamy próbki materji i dajemy wszelkie objaśnienia względem cen, fasonu, opakowania lub transportu. Polecając skład nasz szanownym względom P. T. Publiczności, prosimy o łaskawe zamówienia i zostajemy z głębokim szacunkiem i poważaniem 2533 4—4
Rudolf Schön i Edward Scholz
LWÓW, Plac Marjacki, hotel Langa (w oficynach na prawo.)

Handel
Karola Ballabana we Lwowie
poleca
MASE
2225 11—12
do zapuszczania posadzek
w doskonałym gatunku, pudełko $1^1/_4$ w. wied. po 70 ct., także
Wosk (ceresyn)
do frotowania posadzek, który zupełnie zastępuje dobroć wosku pszczołowego w jakości bez najmniejszego *odoru i jest o połowę taniej.* Za granicą tylko ten gatunek jest używany, tak dla taniości, jak według swego ładnego połysku na posadzkach.

Ważne dla dam i dzieci
zwłaszcza takich, które z urodzenia są słabowitymi i szczupłymi, których budowa ciała nie rozwinęła się należycie, lub skutkiem różnych słabości nadwerężoną została. Osoby zaś posiadające mało krwi — znajdą najpewniejszą pomoc przez używanie
Środka dającego pożywienie i działającego na piękność (HABROSYNE),
który wzmacnia nerwy, polepsza krew i sprowadza tuszę.
Proszek ten bardzo przyjemny i smaczny składa się z najskuteczniejszych części roślin, jest popobny do proszku Racahout de l'Orient, jednak skuteczniejszy od wymienionego, bywa też używanym z najlepszem powodzeniem. Proszku tego używają w wielu szpitalach i publicznych zakładach dla dzieci, których wzrost skutkiem złego pożywienia, lub z urodzenia nie rozwinął się należycie. Proszku tego używają równie damy celem nabycia plastycznego i pięknego kształtu.
Główny skład: We Wiedniu, w aptece „zur heil. Dreifaltigkeit", Wieden, Hauptstrasse 16, we Lwowie w aptece p. Zyg. Ruckera. 2162 8—12

L. 16695.
Dzierżawa folwarku „Lewandówka"
tuż za rogatką Gródecką położonego.

Celem wydzierżawienia folwarku miejskiego **„Lewandówka"** obejmującego:

Roli około	83	morgów
Sianożęci	59	„
Pastwisk	10	„

na **sześć** po sobie następujących od dnia 24. czerwca 1876 poczynać się mających lat, odbędzie się publiczna licytacja za pomocą pisemnych ofert na dniu **7. czerwca** b. r. o godzinie 12 przed południem w biurze Dep. I. Magistratu.
Cena wywołania ustanawia się na sumę **1.500 zł. w. a.** rocznego czynszu dzierżawnego.
Obowiązany będzie dzierżawca w razie sprzedania tego folwarku, po upływie pierwszych trzech lat z dzierżawy ustąpić za odszkodowaniem w ustępie XVII. warunków licytacyjnych ustanowionem.
Wszelako przyjęte będą także oferty bezwarunkowo wniesione nie reflektując na ewentualną sprzedaż folwarku.
Oferty mają być zaopatrzone w wadium wynoszące 10% ofiarowanego czynszu dzierżawnego rocznego, wszelako nie mniej jak 10% od ceny wywołania.
Warunki licytacji przejrzeć można w wyż wskazanem biórze w godzinach urzędowych. 2700 1—3
Magistrat król. stoł. miasta.
Lwów, dnia 24. maja 1876.

Z okazji 100-letniej rocznicy KORONACJI cudownego obrazu Najświętszej Panny Marji w Archikatedrze lwowskiej, wyszła z druku nakładem X. O. Hołyńskiego, książeczka pod tytułem:
Najświętsza Panna Marja Łaskawa
zawierająca historję tego obrazu, opis cudów, koronacji itp.
Cena 20 ct.
Nabyć można w drukarni ludowej plac Bernardyński l. 7, w redakcji „Chaty" tudzież w księgarniach lwowskich.

Medale na wystawach w Paryżu, Londynie, Wiedniu i t. d.
Aparat Gazożen Brieta
nazwany i zabrewetowany.
1998 7—10
JEDYNY jaki potwierdzonym został przez AKADEMJĄ MEDYCZNA.
Za pomocą tego aparatu, powszechnie uznanego obecnie, każdy dziś może w jednej chwili przygotować z bardzo małym kosztem WODĘ SALCERSKA i wszelkie napoje gazowe, jakoto: Vichy, Soda, Limoniada gazowa i wino musujące etc.

JEDYNY jaki przyjęty został w Szpitalach paryzkich.
APARATA o 1, 2, 3, 4 i 6 butelkach.
PROSZKI w paczkach zastosowane do aparatów o 1, 2, 3, 4 i 6 butelkach.
Dostać można w głównych aptekach.
MONDOLLOT SYN,
inżynier fabrykant
w Paryżu przy ulicy Chateau-d'Eau, 72.
Dostać można w aptece P. Mikolasch we Lwowie.



Ceny staników po 8, 10, 12, 15 do 16 zł. a. w.
Centure po 6, 8, 10 do 12 zł.
Przy zamówieniach listowych uprasza się o przysłanie miary w czterech tasiemkach papierowych: 1. wskazać ma objętość piersi i grzbieta podramionami wzięta, 2 objętości kibici, 3cia objętości bioder, 4ta długości od miejsca pod ramionami do kibici. Miarę należy brać po sukni. 2169 9—?

Pod gwarancją świeżości i prawdziwości bezpośrednio ze zdrojowisk sprowadzane
WODY MINERALNE NATURALNE
Sól morską do kąpiel i różne wytwory źródlane
hurtownie i częściowo poleca najtaniej handel
ST. MARKIEWICZA we Lwowie rynek l. 42.
Dla dogodności miejscowej szan. Publiczności, urządziłem częściową sprzedaż WÓD MINERALNYCH, codziennie rano od 6. do 10. godz. **w Ogrodzie miejskim** *(Pojezuickim)* **w głównej werandzie** *z wszelkiemi wygodami, gdzie sala w razie niepogody może służyć za schronienie i miejsce przechadzki. Spis i cenniki wód, opisy zdrojowisk i analizy wód, udzielam i rozsełam na żądanie gratis.* 2155 6—6

Dnia 6, 7. i 8. czerwca b. r.
odbędzie się z powodu sprzedaży dóbr z wolnej ręki w drodze
publicznej licytacji
w „Romanòwce" powiecie Trembowelskim
na **10** sztuk **koni** zaprzężnych, **4** wierzchowe, **60** roboczych, **60 wołów, 60 krów** poprawnej szwajcarskiej rasy, **80** sztuk **jałownika, 100** sztuk **nierogacizny** rasy holenderskiej, **parowy lokomobil** o osile 8 koni wraz z **młocarnią** wymłacającą i czyszczącą zboża dziennie 200 kóp, **żniwiarki, siewniki, młynki** do czyszczenia zboża, **sieczkarnię** — **pługów, bron i wozów** po sztuk **40** wraz **z całym zaprzęgiem** — wreszcie na meble, fortepian i wszelkie urządzenie domowe. 2699 1—3


Sławna na cały świat
FABRYKA WYCHODKÓW
stołów do mycia i urządzeń kąpielowych najlepszej konstrukcji
p. JENNINGS w LONDYNIE
ma swój skład u 2124 6—12
Augusta Faas & C.
Wien, *Wiedeń, Weyringerstrasse 11.* i Frankfurt a M.

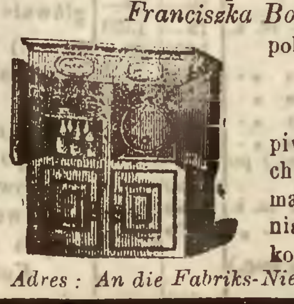
Przestroga.
W uzupełnieniu moich poprzednich ostrzeżeń, dotyczących **fałszerstw mego proszku korneuburskiego dla bydła**, oznajmiam, że w najnowszym czasie pewien przemysłowiec wprowadził w handel proszek dla bydła, którego paczki noszą moje znaki z pominięciem jednak mojej firmy i nazwy „Korneuburger Vieh-pulwer", a mające wielkie podobieństwo co do formy, koloru i podpisu mojej marki ochronnej, że mogą łatwo być kupowane jako mój własny wyrób.
Ponieważ rzeczoznawcy jednogłośnie się oświadczyli, że jest temże podrobiona moja ochrona, **zakazano temu przemysłowcowi sądownie dalszej sprzedaży tego proszku,** z mojej strony zwracam uwagę kupców na to, że **dalsza sprzedaż tego sądownie zakazanego proszku, pociągnie za sobą kary pieniężne a względnie i kary aresztu.**
Panowie odsprzedający mój **prawdziwy c. k. proszek korneuburski dla bydła** raczą na to baczyć, że ukośnie przez winietę zamieszczony jest mój podpis w czerwonym kolorze. 2179 3—4
Moje preparaty weterynarjne sprzedają prawdziwe:
We Lwowie: Pp. *Konstanty Iskierski, Piotr Mikolasch,* ap., *J. Piepes,* ap., *Jakób Baiser* ap., *Z. Rucker* ap., Wład. Tepa, apt. W Krakowie M. Jawornicki w rynku gł. kamienicy p. Kirchmajera, p. J. Jahn, w Białej i *E. Keler,* w Bielsku J. Kraus, w Bochni p. Paweł Niedzielski, w Bołszowcach A. Wabowicz, apt, w Borszczowie p. Niemczewski, w Bóbrce p. W. Międlicki, w Brzeżanach A. Morel i p. J. Margulies, w Brodach pp. M. Kulak apt., Edward Lisko apt., p. K. B. Witosławski apt., w Buczaczu p. L. Neumann, w Czerniowcach p. Ig. Schnirch, w Drohobyczu aptek. L. Dobrzynieckiego, w Jaśle p. J. Steinhaus, w Krakowie pp. N. Jawornicki i J. Jahn, w Kołomyi p. Sidorowicz apt., w Mielcu Kleinmanns spadk., w Myślenicach pp. M. Gutmann i B. Schöngut, w Nowym Sączu p. Kosterkiewiczowaspadkob., w Przeworsku p. R. Switalski, w Przemyślu pp. J. Maszewski, F. Gajdeczka i E. Baranowski, w Rzeszowie p. J. Schaitter i syn, w Samborze pp. K. Maresch i P. Gailhofer, w Stanisławowie p. de. Stecher apt., A. Beile i A. Amirowicz apt., w Stryju p. W. Drągowski, w Tarnopolu pp. A. Morawetz, w Tarnowie pp. W. T. Wielogórski, J. Leszczyński i W. Müldner & Comp., w Tyśmienicy G. Kobuzowski, apt.
Ktoby mi fałszerza wskazał, który nadużywa mej marki ochronnej, abym go mógł pod sąd podciągnąć, otrzyma wynagrodzenie do 500 złr.

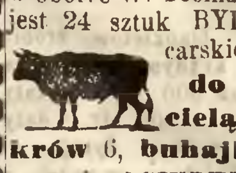
Amer. maszyna do prania.

Cena 12 złr. a. w.
Ważne
dla każdego
gospodarstwa domowego.
Amer. masz. do wykręcania

Cena 18 i 20 złr. a. w.
Zapomocą najnowszych amerykańskich maszyn do prania, które zastępują tarcie rękami, jako też zapomocą amerykańskich maszyn do wykręcania bielizny, które się okazały najpraktyczniejszemi z pomiędzy wszystkich dotąd używanych systemów, potrafi wyprać jedna osoba w tymże samym czasie tyle bielizny bez uszkodzenia, do czego potrzebne byłyby najmniej trzy praczki. Patentowane maglownice do bielizny po 3 złr. Nabyć można tylko u
Józefa Bergera, pierwszy i najstarszy magazyn wiedeński sprzętów kuchennych, Hoher Markt Nr. 11. 2558 4—6
Zamiejscowe zamówienia za pobraniem. Ceniki gratis.

Już 1. czerwca **Już 1. czerwca**
CIĄGNIENIE
losów państwowych z r. 1864
Promesa na cały los z r. 1864
kosztuje tylko 3 zł. 50 ct. i stempel.
GŁÓWNA WYGRANA 2106 6—7
200.000 zł.
Wechslergeschäft
der Administration des **„Mercur"** we Wiedniu, Wollzeile Nr. 13.

Fabryka przenośnych piwnic do lodu
Franciszka Bollingera, inżyniera we WIEDNIU,

poleca swe uznane powszechnie za najlepsze i medalem zaszczycone
APARATY do CHŁODZENIA
(Kühl-Apparate) 2083 19—30
piwa, wody, mleka, masła, surowego mięsa do chłodzenia potraw w spiżarkach domowych, do zamarzania, rezerwoary na lody, zupełne urządzenia do szynków i pipy do musowania najświeższej konstrukcji. Illustrowane cenniki gratis.
Adres: An die Fabriks-Niederlage **Wien,** *Wiedeń, Heumühlgasse Nr. 2.*

W Wzdowie,
w oborze W. Teofila Ostaszewskiego, jest 24 sztuk BYDŁA rasy szwajcarskiej i holenderskiej

do sprzedania: cieląt 6, **jałówek** 6, **krów** 6, **buhajków** 6.
Także OGIERKI rasy żmudzkiej: myszaty, kary, dwa skarogniade.

2612 4—4
Zgłosić się można do Zarządu gospodarskiego poczta GRABOWNICA — koleją stacja Zagórz.

L. 332/pr.
KONKURS.
Celem obsadzenia przy c. k. galicyjskiej Dyrekcji lasów i domen w Bolechowie posady c. k. kancelisty w XI. klasie rangi z płacą roczną 600 zł. i dodatkiem aktywalnym rozpisuje się niniejszem konkurs. 2683 3—3
Podania zaopatrzone dowodami z odbytej praktyki manipulacyjnej przy c. k. władzach kierujących, znajomość języków krajowych i niemieckiego, uzdolnienie do służby i dotychczasowego zatrudnienia, należy wnieść w przepisanej drodze **do 25. czerwca** b. r. do Prezydium c. k. galicyjskiej Dyrekcji lasów i domen w Bolechowie.
Bolechów, dnia 23. maja 1876.

Przestroga
przed fałszowaniem!
Przez 26 lat wypróbowane
preparaty anaterynowe
c. k. nadwornego dentysty Dr. J. G. Poppa we Wiedniu, Bognergasse 2.
Do plombowania
dziurawych zębów
nie masz skuteczniejszego i lepszego środka nad **plombę do zębów** c. k. nadworn. dentysty **J. G. Poppa** w Wiedniu, Stadt, Bognergasse Nr. 2.; plombę tę każda osoba z zupełną łatwością i bez bolu może sobie włożyć w próżny ząb, takowa zaś zaraz łączy się ze szczątkami zęba, zapobiega dalszemu jego psuciu się i ból uśmierza.
ANATERYNOWA WODA do UST
Dr. J. G. POPPA
c. k. nadwornego dentysty w Wiedniu, Stadt Bognergasse Nr. 2.
we flakon. po 1 zł. 40 cent.
jest najznakomitszym środkiem w reumatycznych bolach zębów, zapaleniach, opuchnięciach i wrzodach na dziąsłach, rozpuszcza znajdujący się na zębach kamień winny i niedopuszcza do tworzenia się nowego; umacnia chwiejące się zęby przez wzmocnienie dziąseł; a oczyszczając zęby i dziąsła od szkoliwych materyj, nadaje ustom przyjemną świeżość i usuwa ciężki zapach z nich już po krótszem użyciu.
Anaterynowa PASTA do zębów
Dr. J. G. POPPA
c. k. nadwornego dentysty we Wiedniu.
Preparat ten utrzymuje świeżość i czystość oddechu, a oprócz tego służy do nadania zębom świetnej białej barwy do psucia się takowych niedopuszcza i dziąsła wzmacnia. 2190 21—52
Dr. J. G. POPPA
roślinny proszek do zębów.
Oczyszcza zęby tak daleco, iż przy codziennem jego użyciu nietylko usuwa się zwykły tak niemiły kamień winny, ale i sama glazura zębów wzrasta pod względem białości i delikatności.
SKŁADY:
We *Lwowie*: apteka pp. Millinga, P. Mikolasza, J. Beisera, Zygm. Ruckera, Jakoba Pipesa i handl. pp. Bonif. Stillera i K. Strzyżowskiego. W *Krakowie*: pp. Górecki, J. Jahn, L. Feintuch, E. Stockmar apt. i N. Redyk aptek, Siedlicki apt., w *Drohobyczu*: w apt. Lud. Dobrzynieckiego, jakoteż we wszystkich aptekach, handlach perfum i galant. na prowincji w Galicji i na Bukowinie.
Przestroga!
Ponieważ bardzo często fałszywe preparata jakoby mego wyrobu, z mem nazwiskiem i memi oznakami sprzedawane bywają taniej, lub po równych cenach, lecz notorycznie najzgubniejsze skutki za sobą pociągnęły, lub zostały bez skutku, upraszam PT publiczność, aby w danym razie taki fałszywy preparat na mój koszt posłać mi przysyłane z wymienieniem sprzedającego, przeciw któremu sądownie wystąpię.
Wszystkie moje anaterynowe aparata mają tę samą formę i ozdobę, a to flaszeczka, kapsla, zatyczka zewnętrznego obwinięcia w dołączonej broszurze uwidocznione, na pudełku kitu do plombowania, proszku do zębów, słoika szklannego z pastą do zębów, tudzież opatrzono są protokołowaną marką ochronną i w ten sposób ochronione są wszystkie moje preparata przeciw fałszowaniu zapomocą wzoru i marki ochronnej w państwie austr.-węgierskiem, w Niemczech, Włoszech, Rosji, Rumunji i Holandji.
Wszystkie anaterynowe aparata dla powyższych względów wysełam także sam za zaliczeniem pocztowem.
Imienia fałszerzy podawać będę od czasu do czasu publicznej wiadomości.
Dr. **J. G. Popp,**
c. k. nadworny dentysta, Wien Bognergasse 2.

PŁEĆ TWARZY
PARYS PARYS
MLEKO ANTÉPHÉLIQUE
czyste albo z wodą spędza
PIEGI, OPALENIE
PLAMY PO POŁOGU
ZMARSZCZKI, WYSYPKE, KROSTY
WYRZUTY CZERWONE
OPIERZCHŁOŚĆ
PRYSZCZE
Zachowuje ciało twarzy czyste i płeć bez skazy.
CANDES & C.
Dostać można we Lwowie w apt. pana Mikolascha i w handlu galanteryjnym P. Strzyżowskiego. 2010 5—26